ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 6. CZERWCA 1914 ROKU NR 23.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:
Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Upadek samorządu miast w Krolestwie polskiem.

Sprawa przyznania samorządu miastom Królestwa polskiego, ciągnąca się od paru lat, upadła ostatecznie w rosyjskiej Radzie państwa. Jak wiadomo, to gminy wiejskie posiadają w Królestwie polskiem pewien samorząd. Ustawa nawet gminna Królestwa wprowadzona jeszcze za rządów Wielopolskiego jest znacznie lepszą od urządzeń gminnych w Galicyi. W Królestwie istnieją tak zwane gminy zbiorowe. Mniejsze osady są tam połączone w większe całości skutkiem czego mogą się takie gminy ekonomicznie silniejsze o wiele lepiej rządzić aniżeli gminy galicyjskie. Rząd rosyjski po przeprowadzeniu w r. 1864 uwłaszczenia włościan zgodził się na taką ustawę w nadziei, że uzyska w ludzie wiejskim powolne narzędzie swojej zaborczej polityki. Rząd liczył na stopniowe wynarodowienie się polskiego ludu. Nie potrzeba dodawać, że pod tym względem Moskale srodze się zawiedli. Lud nie tylko polskim być nie przestał, ale przeciwnie nawet doszedł dzisiaj do pełnego narodowego uświadomienia, czuje po polsku, i chce polskim pozostać. Dzisiaj jednakże jest już rzeczą niemożliwą pozbawiać samorządu gminy wiejskie Królestwa. Natomiast miasta uważał rząd rosyjski za usposobione buntowniczo. Zaprowadził więc po powstaniu r. 1863 we wszystkich gminach miejskich nie wyjmując Warszawy czysto rządowe magistraty, zapełnił je wyłącznie rosyjskimi czynownikami, po największej części wyrzutkami, to jest ludźmi pozbawionymi nietylko wszelkiej moralnej wartości, ale nawet wykształcenia, łakomymi tylko na łapówki i tak rządzi polskimi miastami od lat pięćdziesięciu. Okazało się jednak w końcu, że utrzymanie takiego stanu rzeczy nadal jest niemożliwe. Rozwój życia zbiorowego nie staje w miejscu, lecz ciągle posuwa się naprzód. Stosunki w miastach polskich tudzież potrzeby ludności miejskiej stają się coraz więcej różnorodne tak, że niedołężna i głupia biurokracya rosyjska zupełnie podołać im już nie może. Przynosi to ogromne szkody rządowi samemu, ubezwładnia zarządzenia władz wojskowych, przyczynia się zaś tylko do rozpanoszenia się po miastach żywiołu żydowskiego, który przy pomocy łapówek uzyskuje wszędzie, przewagę nad rdzenną ludnością chrześcijańsko-polską.

Sam rząd więc przyszedł wreszcie do przekonania, że przypuszczenie ludności miejscowej do udziału w gospodarce miejskiej jest koniecznością, której spełnienia dłużej odwlekać nie można. Już gdy przystępywano do wyodrębnienia Chełmszczyzny przyrzekał Stołypin Polakom w zamian samorząd miejski, o charakterze wyłącznie polskim. Jakkolwiek bowiem był Stołypin nieubłaganym wrogiem polskości, to przecież jako mądry polityk zdawał sobie z tego sprawę, że dopuszczając ludność miejscową do udziału w gospodarce miejskiej nie podobna zmuszać tę ludność do posługiwania się językiem obcym dla ogromnej większości zupełnie nie zrozumiałym. Atoli następca Stołypina Kokowcew, także nasz wróg tylko znacznie od Stołypina głupszy, uznał za wystarczające, jeżeli się język polski będzie tylko tolerowało. To znaczy, że byłoby wolno posługiwać się mową polską na posiedzeniach rad miejskich tudzież różnych komisyi i wydziałów, urzędowym, jednak językiem pozostałby język rosyjski. Ale nawet takie dla języka polskiego ustę-

pstwo uważał Kokowcew tylko za ustępstwo czasowe, mające trwać tak długo, pókiby się Polacy dobrze po rosyjsku nie wyuczyli. Duma państwowa w Petersburgu uchwaliła też istotnie w tym duchu ustawę o samorządzie miast Królestwa polskiego.

Posłowie zaś polscy do Dumy, choć z ciężkiem sercem, ale zgodzili się na nią, kierując się zapatrywaniem, że lepszy rydz niż nic. Mieli zresztą nadzieję, że praktyka życia okaże się silniejszą od paragrafów. Skoro więc będzie język polski w samorządzie choćby tylko dopuszczony to samą siłą rzeczy uzyska on odpowiednie a trwałe w samorządzie znaczenie. Wkrótce jednak okazało się, że Polacy w Rosyi nawet na tak drobne ustępstwo liczyć nie mogą. Wszechpotężna rosyjska biurokracya, tudzież nieubłagany nasz wróg to jest rosyjski prawosławno-państwowy fanatyzm powiedzieli sobie: „Polakom nic przyznać nie można“. Skoro zatem ustawa o samorządzie przyszła pod obrady rosyjskiej Izby wyższej czyli tak zwanej „Rady państwa“, zmieniono ją tam w taki sposób, iż język polski wykluczono zupełnie. Rady gminne i samorządne władze w miastach polskich powinny według opinii Rady państwa obradować i urzędować w języku dla ludności zupełnie obcym.

Dwa razy wracała sprawa do Dumy, która od uchwały swojej zasadniczej co do dopuszczenia języka polskiego odstąpić nie chciała. Ponieważ więc między obu ciałami prawodawczemi nie mogło przyjść do zgody, wybrano przeto, w myśl rosyjskiego regulaminu parlamentarnego, tak zwaną komisyę pojednawczą, w której skład weszło siedmiu członków Dumy i tyluż Rady państwa. Ale i ta komisya nie doszła do zgody. Przedłożono zatem obu Izbom prawodawczym protokół, z którego wynikało, że komisya podzieliła się na dwie równe części. Siedmiu członków Dumy oświadczyło się za dopuszczeniem języka polskiego, a siedmiu z Rady państwa przeciw. Przyszła tedy ta nieszczęsna sprawa raz jeszcze pod obrady obu ciał parlamentarnych. Duma stanęła po stronie swoich członków i zatwierdziła znaczną większością ich pogląd. Co do Rady państwa zaś to spodziewano się powszechnie, że ona wreszcie ustąpi, a to tem więcej, że cały rząd, to jest wszyscy ministrowie z prezydentem Goremykinem na czele oświadczyli się za projektem Dumy i domagali się dopuszczenia języka polskiego w samorządzie. Ministrowie rosyjscy ulegli, zdaje się, w tej mierze wyższej woli cara samego, który wobec zaostrzonego stosunku Rosyi do Niemiec, dalej pod wpływem ostatnich rad Skałłona, wreszcie pod naciskiem Anglii i Francyi uznał za potrzebne, aby uczynić Polakom choćby jakiś pozór ustępstwa.

W poniedziałek 25 maja przyszła sprawa po raz ostatni pod obrady Rady państwa, która 87 głosami przeciw 71, a więc większością głosów 16, oświadczyła się znowu za niedopuszczalnością języka polskiego, skutkiem czego ustawa o samorządzie została w zupełności pogrzebaną. Nie pomogły przedstawienia rządu, nie wskórały nic względy na politykę zagraniczną, zwyciężył ostatecznie moskiewski fanatyzm.

Jak widzimy z tego, to my Polacy w Rosyi i po Rosyi niczego spodziewać się nie możemy. Gdyby nawet sfery najwyższe lub niektórzy rozumniejsi politycy chcieli ze względu na wzmożenie siły państwa, dla nas coś uczynić, to najwyższa biurokracya, tudzież ciemne masy narodu rosyjskiego, opanowane przez popów i czynowników, temu się sprzeciwią. Wrogom naszym chodziło nietylko o język polski w samorządzie, ale przedewszystkiem o utrącenie samorządu w ogóle. Nie można bezwarunkowo dopuścić do tego, aby Polacy gdziekolwiek choćby w najbardziej ograniczonych rozmiarach sami się rządzili. Słusznie też napisała wychodząca w Warszawie „Gazeta poranna“, że „na pogrzebaniu samorządu miast w Królestwie polskiem zależało różnym czynnikom zarówno w Rosyi samej jak i po za jej granicami. Zależało nacyonalistom rosyjskim, wojującym przeciw kulturze i językowi polskiemu, zwalczającym wszelki cień samodzielności naszego społeczeństwa; zależało pewnym kołom biurokratycznym, niechcącym niczego wypuszczać ze swoich rąk, ale pragnącym jak najwięcej zagarnąć; zależało żydom ze względu na niektóre artykuły ustawy, usuwające ich od wpływu na zarządy miejskie; zależało wreszcie Niemcom, którzy wszelkiemi siłami starają się o to, aby polityka rosyjska w Polsce wstrzymywała rozwój naszego narodowego życia i naszych sił społecznych.“ Pod takimi to wpływami odrzucono stanowczo ideę zadowolenia ludności polskiej; wszelkie choćby najdrobniejsze ustępstwa dla Polaków uznano za szkodliwe. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że ważną w tym wypadku rolę odegrały także wpływy z Berlina pochodzące. Prusak gorzej niż zarazy obawia się zmiany systemu w Królestwie polskiem, skoro więc stracił teraz, — jak się zdaje, — bezpośredni wpływ na cara, to posługuje się jako swojem narzędziem najwyższą biurokracyą w Radzie państwa zasiadającą, nie skąpiąc zapewne także dla niej i argumentów brzęczących w postaci pruskich marek. I oto znowu Prusak cel swój osięgnął, **ale czy na** długo? — Zobaczymy.

Na zakończenie niechaj nam wolno będzie zwrócić jeszcze uwagę na jeden ciekawy zbieg okoliczności. Niemal równocześnie, gdy rosyjska Rada państwa odrzuciła ostatecznie samorząd dla miast Królestwa polskiego, uchwaliła angielska Izba gmin po raz trzeci i także ostateczny samorząd dla Irlandyi. W tym samym przeto czasie, w którym idea sprawiedliwości narodowej święciła na zachodzie Europy wielki tryumf, poniosła ona na wschodzie klęskę sromotną. Z postawienia tych dwóch faktów obok siebie wynika, że Rosya nie dorosła jeszcze do poziomu dzisiejszej zachodniej kultury i oświaty, ale nie dorosły do niej także i pruskie Niemcy. Berlin i Petersburg nie mają sobie nic do pozazdroszczenia. Cały wschód Europy pozostaje ciągle jeszcze pod panowaniem barbarzyństwa. Na zachodzie ostatnie jego ślady wkrótce już znikną. Irlandya bowiem doczeka się wymiaru sprawiedliwości. Polska, której losy tak do losów Irlandyi zbliżone, będzie musiała jeszcze jakiś czas poczekać, przyjdzie jednak kolej i na nią.

Przy sypaniu kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach.

W drugi dzień świąt, miasteczko przybrało charakter odświętny. Już od wczesnego ranka jawiły się na ulicach miasteczka tłumy gości. Przed południem naczelnik oddziału wioślarskiego, inż. T. Jaszczurowski odebrał ziemię z 500 okolic poł. Ameryki i przewiózł ją Wisłą z Krakowa do Niepołomic na sześciowiosłówce. Na brzegu Wisły oczekiwał pluton honorowy drużyn polnych Sokoła, który ziemię przywiezioną z miejsc, gdzie Polacy walczyli w Ameryce pod flagą amerykańską przeniósł do budynku Sokoła w Niepołomicach.

Już w sobotę wieczorem wyruszyła na dwudniowe ćwiczenia II polska drużyna strzelecka która po marszu podróżnym stanęła w Pleszowie na kwaterach z 4 godzinnym noclegiem. W niedzielę odbyły drużyny sokole, Bartoszowe oraz strzeleckie — wspólne ćwiczenia partyzanckie w puszczy Niepołomickiej, z przeprawą przez Wisłę. Po całodziennych ćwiczeniach, przy ogniskach pod gołem niebem rozłożono noclegi.

W poniedziałek w puszczy niepołomickiej spotkały się dwa oddziały sokolskie i strzeleckie, — wschodni i zachodni, liczące około 680 ludzi, z pod Trzebini, Krzeszowic i Krakowa, zachodnia zaś z pod Bochni, Niepołomic i Wieliczki. O godz. 4·35 pop. z pod gmachu Sokoła niepołomickiego udały się wszystkie organizacye w pochód na kopiec.

Barwny pochód otwierała banderya chłopska z byłym posłem Wójcikiem na czele. Za banderyą postępowali skauci i skautki, Druzyny Bartoszowe piesze i konne — kompania honorowa drużyny strzeleckiej, drużyny polowe Sokoła. weterani z 63 roku z Krakowa. Pochód zaś zamykała orkiestra Sokoła.

Przybyłych z różnych stron Polski do sypania kopca gości, powitał imieniem Sokoła, niepołomickiego prezes Wimmer. Około trybuny zebrały się reprezentacye Związków sokolich, reprezentanci prasy, oraz goście górnośląscy. Na noszach, utworzonych z karabinów, przyniesiono ziemię z 500 okolic połnocnej Ameryki. Po pięknej przemówie prezesa Sokoła niepołomickiego, wszedł na trybunę prezes Związków sokolich w Ameryce, Starzyński.

Mowca złożył na ręce prezesa »Sokoła« krakowskiego 2400 kor. na dalsze koszta sypania kopca, poczem odczytał akt braterstwa od rodaków w Ameryce, przysłany na ręce komitetu sypania kopca grunwaldzkiego. Po przemowie p. Starzyńskiego, z której odniosło się wrażenie, jakoby słowa te nie pustym dźwiękiem były, lub retoryczna jeno figurą, ale uderzeniem w czynów stal, zabrał głos imieniem gości górnośląskich imienias Prądzyński, poczem, przy salwach z karabinów, w metalowej skrzynce złożono ziemię z 500 grobów amerykańskich, prochy z grobu powstańców z cmentarza krakowskiego złożone przez weteranów z 63 r. i ziemię grunwaldzką z r. 1910. którą rodacy z Pruskich Mazur swego czasu przysłali. W końcu prezes Sokoła krakowskiego Turski w pełnej energii i mocy przemowie podkreślił, wiarę w odzyskanie niepodległości naszej ojczyzny. Podniosła ta uroczystość zakończyła się wśród salw karabinowych z odśpiewaniem pieśni patryotycznej »Boże coś Polskę« i odegraniem »Jeszcze Polska nie zginęła« przez orkiestrę »Sokoła«. Po uroczystości nastąpiło zawieszenie flagi amerykańskiej. oraz tłumne sypanie kopca. Późnym wieczorem nastąpił odjazd ze stacyi Podłęże, skąd specyalne pociągi zabierały w różne strony zgromadzoną kilkunastotysięczną publiczność, podniesioną na duchu tym uroczystym aktem.

Co słychać w świecie?

Sprawy monarchii austro-węgierskiej.

Delegacya austryacka uchwaliła w Budapeszcie kredyty na wydatki wojskowe, kredyty te wynoszą ogromną sumę 427 milionow koron i są przeznaczone w przeważnej części na budowę nowej eskadry, złożonej z 4 dreadnouthów, 3 krążowników, 6 torpedowców. Flota ma być wykonana w ciągu lat pięciu, tak że marynarka austro węgierska w przeciągu lat pięciu liczyć będzie 8 dreadnoughtów, obok większej ilości okrętów wojennych. Jak się okazuje, jest to program tymczasowy, bo admirał Haus zapowiedział, że ostatecznym celem zarządu marynarki austryackiej jest wybudowanie floty, złożonej z 16 dreadnoughtów tak, że po ukonczeniu znajdujących się obecnie w budowie dreadnoughtów rozpocznie się budowa 8 wielkich okrętów.

Delegacya austryacka uchwaliła ten nadzwyczajny kredyt dla marynarki tuż po uchwaleniu 575 milionów koron na temsamem posiedzeniu na cele armii. Nawet admirał Haus, jak donoszą z Budapesztu oświadczył, że jeszcze nigdy etat marynarki nie został tak gładko załatwiony, jak tym razem i że wcale się tego nie spodziewał.

Jako przyczynę tego szybkiego uchwalenia kredytu na marynarkę podają pogłoski o rokowaniach w sprawie zawarcia porozumienia flotowego pomiędzy Anglią a Rosya. jakoteż wiadomości, że

Rosya zamierza znowu forsować sprawę przez Dardanele i że Anglia rzekomo temu się sprzeciwia. Prawdopodobnym momentem dla którego Austro-Węgry w tak szybki sposób powiększają swą flotę, jest prawdopodobnie coraz silniej występująca rywalizacya z Włochami o panowanie na Adryatyku. A właśnie sprawa albańska, coraz większą wznieca podnietę o panowanie niepodzielne nad Adryatykiem.

Samorząd dla Irlandyi uchwalony.

W zeszłym tygodniu przyszło więc do ostatecznego załatwienia sprawy samorządu dla Irlandyi Walka o samorząd była długa, a Anglicy w dużej mierze nie chcieli zgodzić się na nadanie Irlandyi samorządu, bo ta była katolicką w przeciwieństwie do protestanckiej Anglii.

Irlandczycy od czasu ostatniego powstania przed stu czterdziestu laty nie ustawali nigdy walczyć o niepodległość swego kraju, aż go wreszcie obecnie otrzymali, po długich z rządem i z lordami angielskimi walkach. Wobec uchwały tej muszą umilknąć protestanccy lordowie, którzy usiłowali wywołać powstanie przeciw rządowi, wrazie, gdyby odważył się na przyjęcie ustawy o samorządzie irlandzkim w parlamencie angielskim.

Losy samorządu w Królestwie Polskiem.

W zeszłym tygodniu Rada Państwa, tj. rosyjska izba panów uchwaliła projekt o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem. Projekt ten jednak przynosi więcej szkody niż pozytku, albowiem był to projekt szowinistów rosyjskich, którzy obalili nawet projekt rządowy, który zapewniał Polakom przynajmniej najważniejsze prawa używania języka polskiego w ciałach samorządowych miejskich. Mimo jednak, że rząd oświadczył się sam, za tem, rosyjscy szowiniści jednak w zatraszający sposób zwalczali ten projekt i faktycznie obalili go. W ten sposób całe urzędowanie w języku polskim obalili, a tem samem zamiast instytucyi obywatelskiej, stworzyli instytucyę prawdziwą ruską.

Nowy projekt antipolski w Prusach.

Od dłuższego czasu prowadzi sejm pruski bardzo powoli obrady nad nową ustawą projektu parcelacyi. Nowy projekt ma nadawać specyalne prawa rządowi przy parcelacyi gospodarstw polskich. Tymczasem w opinii publicznej niemieckiej zaczyna się ujawniać obawa, że ustawa może stanowić obosieczną broń nietylko przeciw Polakom, ale i przeciw samym niemcom, wrazie, gdyby stronnictwa liberalne i radykalne przyszły do władzy.

Wypadki albańskie.

Wypadki albańskie coraz bardziej stają się dziwnie i zagadkowe, a zarazem coraz bardziej denerwują te mocarstwa, które mają pewien interes w tem, aby swą wpływ wywiera na losy młodego państewka. Jak okazuje się książę Wied wcale nie nadaje się na panującego nawet takiego małego państewka jak Albania i nie może sobie wcale dać rady z Albańczykami. Albańczycy są w części muzułmanami, w części katolikami a w części prawosławnymi. Otóż gdy jedno wyznanie ma nieco więcej wpływu, zaraz drugie stara się go usunąć. Tak było i obecnie, gdy muzułmanie starali się zawładnąć przy pomocy Essada paszy tronem, pospieszyli przeciw nim malisorzy katoliccy niezadowoleni i obawiający się, by muzułmanie nie panowali krajem, jednak jako charakterystyczną oznakę przyjąć trzeba, że nie mieli oni wcale ochoty bronić obecnego księcia, którego prawdopodobnie wszyscy Albańczycy z chęcią by się zrzekli. Natomiast Austrya ogromnie silnie popiera ks. Wieda, czując dobrze, że tylko przy jego pomocy uda się utrzymać swe wpływy w Albanii. — Dziś jednak coraz to większe wpływy zyskują Włosi, który na przekór Austryi popierają nie księcia Wieda, ale Albańczyków.

LISTY.

Stobierna, 11 maja.

Trzy lata minęło, jak w Stobierny. w powiecie Rzeszowskim; założyliśmy ochotniczą straż ogniową. Początek, jak każdy początek był trudny; nie mieliśmy środków, ażeby pokupić choćby najpotrzebniejsze sprzęty strażackie, przytem niektórzy starsi gospodarze niechętni nowościom, synow swoich do Straży ogniowej zniechęcali. Bóg nam dopomógł, żeśmy najgorszy czas przetrwali i przełamali nieufność. Dzis wszyscy bez wyjątku uznają, że straż ogniowa jest i potrzebna i niezmiernie pożyteczna. W tym krótkim czasie, chociaż było kilka wypadków pożaru, udało się ogień złokalizować, tak, że gmina miała stosunkowo małą stratę poniosła. Dnia 10 maja br. nasza straż ogniowa obchodziła miłą i rzadką uroczystość, poświęcenia swego i to bardzo ładnego sztandaru. Mimo niepewnej pogody z bratnią usługą przybyły do nas ochotnicze straże ogniowe z Głogowa, z Krasnego, z Trzebowiska, z Jasionki z Niewadówki. Z inteligencyi oprócz 7 PP. Nauczycieli z okolicy, wziął udział w naszej uroczystości i był ojcem chrzestnym przy poswięceniu sztandaru naszego JWPan Marszałek powiatu Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia, który też po przybiciu gwoździ pamiątkowych, do zebranych strażaków serdecznie przemówił. — JWPana Starostę Rzeszowskiego, z Jego polecenia jako ojciec chrzestny zastępował miejscowy naczelnik gminy M. Dembowski.

Zwróciło uwagę wszystkich, że powiatowy zarząd Kół. roln. delegata swego na miłą naszą uroczystość nie przysłał. Da się to wytłómaczyć tem chyba, że pogoda była niepewna. I w Kościele w czasie nabożeństwa i poza kościołem przygrywała na dętych instrumentach bardzo dobrze muzyka tutejszej straży ogniowej. Posiłek gości i wykonanie programu popołudniowego odbyło się w ogrodzie plebańskim, który na ten cel pięknie przybrany.

Z tegoż programu popołudniowego podobało się wszystkim świetne patryotyczne przemówienie profesora z Rzeszowa P. Fr. Steina i sztuczka teatralna, którą udatnie odegrali amatorzy, członkowie miejscowej straży ogniowej. Po fotografii miejscowa młodzież i goście, którzy pozostali, bawili się wesoło do późnego wieczora.

Nastrój w ciągu całej tej uroczystości był prawdziwie serdeczny a szczególnie miejscowi parafianie zachowają tą uroczystość długo w miłej pamięci. Wszystkim P. T. Gościom, Szanownym Strażom ogn. sąsiednim, Wielmożnym Panom Nauczycielom a szczególnie JWPanu Marszałkowi tą drogą za łaskawe przybycie do nas składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać!

M. Pieniążek.

Szanowna Redakcyo!

Z bólem serca poskarzyć się muszę. O ile wyczytywałem w niektórych dziennikach iż z niektórych stron płynęła zapomoga na Galicyę, no i przyszła do Uhnowa z Wydziału zapomogowego odezwa, aby rolnicy zapisywali się na zboże pod zasiew. Chętnie zapisywali się rolnicy, no i ja zapisałem się na 100 kg. jęczmienia, lecz na tej odezwie było wyraźne pisano, że cena jęczmienia jest 17 K. a z tego będzie 6 K. opust w drodze zapomogowej, lecz gdy przyszedł jęczmień to zapłaciłem za 100 kg. 17 K. 74 h. a ze sprowadzeniem z dworca kolejowego kosztowało równo 18 K. — sprzeciwiłem się temu i podałem się do ruskiej czytelni Proswity na 100 kg. jęczmienia i gdy przyszedł jęczmień, odebrałem i zapłaciłem już z przystawą do do domu 16 K. i daleko ładniejszy od poprzedni go. Cóż w tem być może, czyto polskie organizacye nie umieją wytargować? A gdzież te miljony które wpłynęly na cel zapomogi to ja sam zimowałem 4 sztuk bydła i kupowałem dlań wiktu a u żydów handlarzy płaciłem za najładniejszy jęczmień po 17 K.

Z Uhnowa czytelnik Franciszek Mazurkiewicz.

Sporysz, koło Żywca.

Dnia 10 maja b. r. obchodzili robotnicy fabryki śrub w Sporyszu po raz pierwszy niezwykłą uroczystość św. Floryana.

Procesya prowadzona pod przewodnictwem księdza, w której wzięli udział Zarząd fabryki, urzędnicy, robotnicy i robotnice w ogólnej liczbie 270 przy tonach muzyki amatorskiej przybyła do kościoła parafialnego w Żywcu. O godzinie 9 odprawiono mszę św. z asystą, poczem po powrocie na Sporysz odbyło się przyjęcie w sali restauracyi fabrycznepj przy muzyce, wśród którego przedstawił się zgromadzonym nowomianowany dyrektor p. Mühlig, który w swem przemówieniu zaznaczył, że Rada nadzorcza Firmy na ostatniem posiedzeniu utworzyła dla wszystkich robotników tut. fabryki kasę pensyjną na wypadek kalectwa lub niezdolności do pracy — według której robotnik najwyższą pensyę 1000 K. otrzyma. Podobne zabezpieczenie otrzymają wdowy i sieroty po robotnikach.-Przepisy te mają moc od 1. stycznia 1914. Aby zaś dzień ten uroczystszym uczynić ofiarowała Firma na cele tut .robotników 900 K. Wznosząc prośbę do św. Floryana o opiekę zakończył p. dyrektor Mühling przemówienie na pomyślność Firmy urzędników i robotników. Wieczór odbyła się wspólna kolacya przy koncercie, a następnie po serdecznem pożegnaniudotychczasowego dyrektora p. Laquaego, bawiono się do samego rana.

Powstanie tej uroczystości, jak niemniej obdarowywanie wszystkich dzieci do szkoły uczęszczających, robotników tut. fabryki śrub na gwiazdkę kompletnemi ciepłemi ubraniami i obuwiem zawdzięcza zajęciu się tą sprawą u Firmy dyrektorowi tej fabryki p. Karolowi Lanquaemu, który myślał tylko o podniesieniu fabryki i dobrobycie jej robotników.

Szkoda tylko, że tak krótko tu zabawił z powodu przeniesienia go do innej fabryki, bo niejedno mógłby był tu ulepszyć i utrwalić.

Z gospodarstwa.

Jeszcze o komarnicy.

Znany jest w Galicyi szkodnik warzywny, owad, powoli latający, o długich, łamliwych nogach, znacznie większy od komara, lecz z powodu wielkiego do niego podobieństwa, zwany komarnicą. Gąsienice zaś mniej znane, gdyż nigdy nie pojawiły się w takiej ilości jak obecnie, są zupełnie pozbawione nóg, z krótkimi wyrostkami na tylnym końcu ciała, szarej barwy, z czarną głową, dorastają 3 cm. długości; żywią się nietylko butwiejącemi częściami roślin, ale niszczą także korzenie, a nocą wyłażą na powierzchnię ziemi i ogryzają liście. — Szkody, wyrządzane przez ogryzanie liści są znacznie mniejsze w porównaniu ze szkodami, wyrządzanemi przez podgryzanie korzeni. Podgryzanie wiosenne kończy się zwykle w ciągu miesiąca maja, gąsienice bowiem przepoczwarzają się w ziemi, zmieniając się w brunatne, walcowate poczwarki, z krótkiemi kolcamo na tylnej części ciała. W dwa do trzech tygodni po przepoczwarzeniu się, a więc w miesiącu czerwcu, zaczynają wylatywać z poczwarek owady dojrzałe, nieszkodliwe bezpośrednio w uskrzydlonem stadyum życia. Z tego jednak nie wynika, aby nie należało tępić samego owadu, gdyż samice komarnicy składają jaja, z których lęgną się później gąsienice. Samice składają jaja w ziemię, każda 200—300 jaj po 2 do 3 w jednem miejscu; podlatują co chwilę w górę i co chwilę się opuszczają, by złożyć jaja, co można, przypatrując się życiu komarnicy, zauważyć. Wylęgłe z jaj gąsienice żyją cały czas w ziemi, zimują w glebie przez długi czas swego rozwoju niepostrzeżone, zwracają uwagę na siebie dopiero z wiosną.

Jesienią, kiedy gąsienice są małe, potrzebują znacznie mniej pożywienia, szkodzą jednak roślinom ozimym, szczególnie, jeżeli się pojawią w wielkiej ilości. Można nieraz widzieć w jesieni, że zasiane oziminy miejscami zupełnie giną i nie wiadomo z jakiego powodu, bo rola jednakowo uprawiona i siew został równo wykonany. Często przypisywano niszczenie ozimin drutowcom, chociaż nie znaj-

dywano ich w glebie. Widocznie więc, że było to i tem gąsienic komarnicy, które podgryzają korzenie.

Na ogół jednak szkolnik ten należy do pojawiacych się rzadko, stąd na razie niema na niego radykalnych środków niszczących. Tutaj zaznaczymy tylko jeszcze raz, że z powodu wielkiej ilości gąsienic wyjdzie dużo owadów, które przy sprzyjających warunkach mogą klęskę tegoroczną powiększyć i teraz w jesieni i na wiosnę w roku przyszłym, a zatem tępić gąsienice i owady wszelkimi sposobami, dostępnymi rolnikowi, jako to przez wapnowanie roli, nawożenie kainitem, superfosfatem i saletrą chilijską, wyorywanie gąsienic i wybieranie przez drób, bronowanie, walcowanie roli, a wreszcie tępienie samych owadów przy każdej sposobności.

Pomoc w wa[illegible] wąglikiem i szelestnicą bydlęcą.

Na mocy nowej ustawy o tępieniu zakaźnych chorób zwierzęcych z 6 sierpnia 1909, Dz. p. p. nr. 177, udziela rząd hodowcom, w razie utraty bydła rogatego i koni wskutek wąglika, a także i bydła, które padło na szelestnicę, zapomogi, sięgające do połowy zwyczajnej wartości zwierząt. Warunkiem uzyskania zapomogi jest natychmiastowe doniesienie oglądaczowi i naczelnikowi gminy o za[illegible] wypadku wymienionych chorób.

Kurs 4-tygodniowy dla kierowników gorzelni, odbędzie się w szkole gorzelniczej w Dublanach w [illegible] od 1 do 28 czerwca. Nauka obejmuje: 1) technologię gorzelniczą, 2) kontrolę robót w gorzelni, 3) chemię, 4) fizykę i matematykę, 5) mechanikę, 6) opodatkowanie wódki, 7) ćwiczenie w laboratoryum chemicznem, 8) ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem, 9) demonstracye w gorzelni doś[illegible]. Uczestnicy kursu muszą się wykazać [illegible], że przynajmniej przezjedną kampanię samodzielnie prowadzili gorzelnię. Opłata za naukę wynosi 20 koron. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły gorzelniczej w Dublanach do 30 maja.

Sole potasowe w Galicyi.

Wiadomo, że dotąd istniały kopalnie soli potasowych tylko w Rzeszy niemieckiej. Z Niemiec musiał je sprowadzać cały świat, aby ich używać w rolnictwie. Rząd niemiecki, szanując to wielkie bogactwo kraju, wydał przed 3 laty ustawę, którą zapobiegł, aby tych soli nie wywożono za byleco za granicę i ażeby rolnictwo krajowe miało z nich przedewszystkiem pożytek. Zdarzyło się bowiem, że niektórzy właściciele kopalni soli sprzedali wielkie ilości soli na szereg lat do Ameryki po niższej cenie, aniżeli w kraju. Rządowi chodziło o mądre i oszczędne wyzyskiwanie skarbu ziemnego dla celów rolnictwa szczególnie krajowego.

Przy obradach w parlamencie wyraźnie przypominano, że jedne jedyne Niemcy sole te posiadają, więc należy ten monopol mieć w poszanowaniu, aby starczył najdłużej i przynosił pożytek krajowi.

Obecnie dochodzi wiadomość, iż na polskiej ziemi, w Galicyi, odkryto pokłady soli potasowych i to w okolicy Kałusza. Już w r. 1910 uczyniono to odkrycie i już wtedy powstała spółka obywateli ziemskich pod nazwą „Kali“. Ale nie wszyscy dowierzali, czy też istotnie co z tego będzie. Wytrwała i rozważna praca wspólników pokonała wszelkie przeszkody i przekonała innych, że kopalnie galicyjskie nie są gorsze od niemieckich.

Obecnie spółka „Kali“ wydostała od rządu koncesyę na pięćdziesięcioletnie wyłączne prawo dobywania soli potasowych na gruntach, ciągnących się od Dobromila aż po Bukowinę. Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło Wydziałowi krajowemu, Bankowi przemysłowemu i spółce „Kali“ utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem do 12 milion koron i zatwierdziło statuty towarzystwa.

Roboty na miejscu już rozpoczęto. W Kałuszu stoją pod dachem młyny, mag[illegible]ny i hale maszynowe. Na to wydano 2 miliony koron. Pieniądze na to przedsiębiorstwo pochodzą wyłącznie ze źródeł krajowych.

Jakżeż ta ziemia polska jest bogata i żyzna!

Jako dobry środek przeciw chorobie pyska i racic zalecają niektórzy hodowcy zwykły spirytus do użytku wewnętrznego a kamforowy do zewnętrznego. Mianowicie polecają oni zadawać na sztukę po 50 gr. dziennie spirytusu w letniej wodzie z przymieszką grysu (otręb) przeciwko objawom febrycznym. Pyski zwierząt zaś nacierają lekko spirytusem kamforowym dla podniesienia i wzmocnienia czynności serca. — Obok tego skutecznem okazało się obmywanie wymienia i racic rozczynem formalinowym. Skutek tego rodzaju leczenia miał być bardzo dodatni. Po kilku dniach zwierzęta chore mogły już przyjmować pokarm w postaci twardej, suchej paszy, a wkrótce wyzdrowiały zupełnie.

Pożyczki na zakupno nierogacizny.

Członkom Kółek rolniczych udziela Zarząd Główny Kółek rolniczych (Lwów, Mickiewicza 26) pożyczek od K 20—50 po 6 proc., aby im umożliwić w ciężkich czasach zakupno materyału do podpasania. Podanie o pożyczkę musi być przedłożone przez Zarząd Kółka i to tylko takiego członka, który już rok jeden należy do Kółka. Czas zgłoszenia do 15 b. m.

Praktyczne kursa dla gajowych.

Galicyjskie Towarzystwo leśne urządza w roku bieżącym dwutygodniowe kursa dla gajowych, subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy. Kurs rozpocznie się 15-go czerwca w dobrach Ordynacyi łańcuckiej, pod kierownictwem Dyrektora lasów tejże Ordynacyi, Pana Stanisława Kowalskiego.

Zgłoszenia przysłać należy do Wydziału gal. Towarzystwa leśnego, Lwów, ul. Na Skałce 1.

Przypomnienia na Czerwiec.

Przerzedzanie na gruszach i jabłoniach zbyt gęsto osadzonych zawiązków. Zbieranie opadających owoców w celu niszczenia kryjących się w nich szkodników, jak mucha gruszkowa i motacz jabłkowy lub gruszkowy (t. zw. robak w owocu);

szkodniki te w postabi gąsieniczek wgryzają się do owoców, spadają z nimi na ziemię, przepoczwarzają i spędzają zimę w ziemi.

Gąsienicę bielinka kapustnika, pchełkę ziemną, gąsienice agrestowca, objadające liście agrestu i porzeczek, czerwce (tarczownice), niszczące drzewa owocowe można skutecznie niszczyć skrapiając chore rośliny cieczą (A. Palucha z Krakowa) składająca się z 2 klg. nikotyny, 1 klg. wapna gaszonego, pół klg. siarczanu miedzi rozpuszcznego w ciepłej wodzie i odwaru z 1 klg trocin z drewna Quassia amara (można dostać w sklepach) rozpuszczonych w 100 litrach wody.

Pojawiające się mszyce skrapiać 3 proc. roztworem nikotyny.

Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed uszkodzeniami grzybka, powodującego czarne plamy na owocach, skrapiając je cieczą bordoską składającą się z 1 klg. rozpuszczonego w wodzie siarczanu miedzi i 1 kgl. wapna na 100 litrów wody. Skrapianie wykonać 2—3 razy.

Wybrać i przeznaczyć silne pnie do rójki. Badać dokładnie w pniach tych stan czerwin, uważać na zaczerwienie mateczników, śledzić ich rozwój, ażeby obliczyć sobie czas wyjścia roju. Rójką kierować umiejętnie, przestrzegając zasady: »z jednego pnia jeden rój«. Nie dopuszczać nadmiernego rozmnażania się trutni. Kasować matki starsze i wogóle te, które słabo już czerwią, a natomiast zastąpić je matkami młodszemi. Pnie średniej siły wyznaczyć na miodobranie, matki z nich bądź to usunąć, bądź też ograniczyć w czerwieniu blachą odgrodową. Podbierając miód zabierać z ula tylko 2—3 ramki początkowe i wytrząsać miód na miodarce. Pnie słabe wzmacniać przez dodanie ramek z czerwem krytym z pni silnych.

Wiadomości kościelne.

Arch d. lwowska.

Odznaczony ekspozytoryum kanonicznem X. Walenty Dubiel, sekretarz kapituły i wikary Bazyliki katedralnej tut.

Mianowany sekretarzem i kapelanem arcybiskupim X. Ignacy Chwirut w miejsce X. Dr. Stanisława Szurka, który objął stanowisko wicerektora hospicyum polskiego w Rzymie.

Konkursy na probostwa rozpisane: w Petlikowcach starych, Wiesenbergu, Ostrowczyku i Istensegits (na Bukowinie) z terminem do 20. czerwca, na probostwo w Wołkowie z terminem do 25 czerwca b. r.

Przeszli na emeryturę: X. Franciszek Iwanicki, jubilat, proboszcz w Wołkowie, X. Karol Stecz, proboszcz w Wiesenbergu.

Dyecezya krakowska.

Prezentę na probostwo otrzymali: na Budzów X. Stefan Zieliński, na Rzyki X. Karol Gelata, na Lipnik X. Dr. Adolf Włodek.

Zmarli: X. Jan Wojakiewicz, emer. kapelan wojskowy w Krakowie 14. maja b. r.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 7. czerwca — Roberta
poniedziałek 8 — Medarda
wtorek — 9 — Felicyana
środa — 10 — Małgorzaty kr.
czwartek — 11 — B. że Ciało
piątek — 12 — Escnila
sobota — 13 — Antoniego z Padwy

Dziś wschód słońca o godz. 3-ej 40 minut, zachód o 8,15. Jutro pełnia księżyca.

OD WYDAWNICTWA.

Szanownych Prenumeratorów naszej gazetki prosimy o rychłe przesłanie zalegającej należytości za kwartał ubiegły. Wiadomo, że dajemy tym, którzy nadeszlą całoroczną prenumeratę wcześnie za dopłatą 1 korony „Lekarza domowego“ lub obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Polecamy też nasze wyborowe dziełka, jak „Wiązankę pieśni polskich“ stron 125 druku w ozdobnej płóciennej oprawie 50 h, broszurowaną za 30 h; pożyteczną bardzą książeczkę „Nauki majowe“ Ks. prob. B. Łaciaka, stron 162 za 1 kor, dalej „Poradnik dla nowej ustawy wojskowej“ ułożony przez radcę J. Błotnickiego na podstawie najnowszych przepisów wojskowych z dn. 27. VII. 1912. Cena 1 Kor. „Książeczka do nabożeństwa“ jako pamiątka pierwszej Komunii św. dzieci szkolnych. Cena w płótnie 40 h. z brzegiem złotym 60 h., w skórce 80 h., z brzegiem złotym K 1. Papier listowy z obrazkami i wierszami; teczka 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal.; 3 teczki 36 hal. z prezsyłką. „Pamiętniki „Icka Bombelesa“, humorystyczny utwór żydowski wierszem za 40 hal.

„Obraz Królowej Jadwigi“ kolorowy za K 1.30. Ktoby sobie chciał sprawić jedno z powyższych dziełek, zechce nadesłać przy zamówieniu należytość przekazem lub markami pocztowymi w liście. Wysyła odwrotnie administracya „Prawdy“, Kraków, ul. Stolarska l. 6.

Przeznaczenie pożyczki krajowej. Wydział krajowy miał prawo zaciągnąć pożyczkę na kwotę 93,840.000 nominalnie, tak by 80 milionów kraj dostał gotówką, a resztę w papierach.

Rozdział pożyczki jest następujący:

Na budowę zakładu poprawczego w Przędzielnicy 1,500.000 koron, na rozszerzenie koszar żandarmeryi we Lwowie 250.000 kor., na roszrzenie szkoły lasowej 250.000 kor., na szkołę koszykarską we Lwowie 100.000 kor., na szkołę keramiczną we Lwowie 320.000 kor., na rekonstrukcyę szpitala św. Łazarza w Krakowie 920.222 kor., na pawilon w Kulparkowie 416.000 kor., na wodociąg i elektrykę w Kulparkowie 360.000 kor., na budowę 3-go piętra gmachu sejmowego 400.000 kor., na budowę tanich domów dla urzędników 200.000 kor., na powiększenie kapitału zakładowego dla Banku kraj. 35 milionów, na pokrycie reszty niedoboru za rok 1912 4,207.569 kor., niedoboru za rok 1913 12,762.689 kor., niedoboru za rok 1914 6,000.000

Na pokrycie wydatków z powodu klęsk elementarnych 11.216.574 kor. Z reszty pożyczki do nominalnej wysokości przeznaczone są: pomnożenie funduszu prze-

mysłowego 7 milionów, na budowę szkół wiejskich reszta 10 milionowej pożyczki w wysokości 6 milionów, na budowę szkół wiejskich reszta z 5 milionowej pożyczki, 3 miliony.

Kurs wyrobu zabawek blaszanych w Lidze Pomocy Przemysłowej. Dla rozwinięcia produkcyi zabawek blaszanych, w kraju zapoczątkowanej już na dużą skalę w dwóch pracowniach blacharskich lwowskich, Liga pomocy przemysłowej urządza w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia br. siedmiotygodniowy kurs wyrobów blaszanych dla majstrów i pomocników blacharskich. Na kurs, który odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych od 8 do 1 w pracowniach warstatów studenckich przy ul. Pańskiej 11, przyjętych zostanie 12 frekwentantów, a mianowicie 6 z pośród majstrów, a 6 z pomocników blacharskich ze Lwowa jak i z prowincyi. Frekwentanci zupełnie ubodzy otrzymają za każdy dzień roboczy zasiłek 2 kor. dziennie. Podania ze Lwowa wniesione być mają za pośrednictwem lwowskiej Izby rękodzielniczej, z prowincyi za pośrednictwem towarzystw i komitetów Pomocy przemysłowej.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, zgłoszono w I. kwartale 1914 ogółem 772 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 916 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w I. kwartale 1914: Ascedentom kor. 1916'51, przemijająco niezdolnym do zarobkowania kor. 218.049'14, wdowom kor. 32.121'06, sierotom kor. 39.427'67, tytułem odprawy wypłacono wdowom kor. 3.937'82, tytułem kosztów pogrzebu kor. 823'—, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 10.914'83. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent kor. 4509'50. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w I. kwartale 1914 kor. 345.893'71. Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych deklarowano lub nałożono z urzędu od 1 stycznia 1914 do 31 marca 1914 tytułem opłat kor. 1,481.670'68, należących się przeważnie za II. półrocze 1913.

Ruch emigracyjny na roboty do Prus prawie już ustał. Przejeżdżają jeszcze grupki robotników, przeważnie zakontraktowanych.

Ruch emigracyjny do Ameryki zwiększa się z każdym dniem. Wczoraj przejechało do Ameryki przeszło 600 ludzi ze wschodnich powiatów Galicyi i Bukowiny. Z Ameryki przejechało wczoraj przez Kraków przeszło 300 osób.

Dla jadących do Krakowa. Schronisko dla wychodźców, utrzymywane przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej L. 23. (w pobliżu dworca kolejowego), bywa zwykle przepełnione na wiosnę. W porze atoli, kiedy, jak obecnie, ruch wychodźczy słabnie, prawie zawsze znaleść w niem można kilkanaście albo kilkadziesiąt wolnych łóżek.

Włościanie tedy, udający się w jakichkolwiekbądź sprawach do Krakowa, czy to pojedyncze czy zbiorowe, mogą korzystać z noclegów w tem schronisku, gdzie znajdą większą czystość wygodę i bezpieczeństwo niż w przeciętnej oberży. Opłata wynosi za nocleg od osoby po 50 hal., a w razie dłuższego pobytu mniej. Większe wycieczki, jeśli pragną zapewnić sobie noclegi, powinny zawczasu porozumieć się z zarządem schroniska P. T. E. listownie.

Koszt utrzymania urzędników w Austryi. Minister skarbu Zaleski przedstawił na posiedzeniu Komisyi dla spraw funkcyonaryuszów państwowych Izby posłów z okazyi obrad nad pragmatyką służbową nauczycieli cyfry, odnoszące się do poborów urzędników i sług państwowych.

Liczba osób, które pozostają w stałym stosunku służbowym do państwa wynosi 403 351. Cyfra ta nie obejmuje żandarmeryi, z którą łącznie liczba funkcyonaryuszów pażstwowych wynosi około 450.000. Według ostatniego spisu ludności liczy Austrya 28.571 934 mieszkańców, tak że stali urzę- 1·8 prc. całej ludności, a 3 6 prc. męskiej ludności państwa, Jeżeli ponadto uwzględnimy przypadającą na Austrye część wojska i marynarki, następnie urzędników władz wspólnych, wreszcie urzędników niepozostających w stałym stosunku służbowym — to ogólna liczba osób utzymywanych ze skarbu państwa wynosi około 2 i pół prc. ludności Austryi.

Według preliminarza budżetu na b. r. wynoszą pobory państwowych urzędników, nauczycieli, sług państwowych i stałych robotników przeszło 491 mil. koron. Doliczywszy do tego pobory funkcyonaryuszów kolejowych, emerytury, zasiłki wypłacane przez ministerstwo kolejowe instytucyom humanitarnym personalu kolejowego, remuneracye i siły pomocnicze, koszty podróży i dyety, wreszcie różne drobne pozycye w łącznej kwocie 519 mil. koron, to suma wydatków ze Skarbu państwa na funkcyonaryuszów państwowych wynosi 1010 mil. koron. Gdy ponadto dodamy do tego wydatki na żandarmeryę w kwocie 34 mil. koron, to ogólna suma wydatków na utrzymanie funkcyonaryuszów państwowych wynosi łącznie 1045 mil. koron. Na jednego urzędnika względnie sługę państwowego przypada przeciętnie rocznie prawie 2.300 koron.

Porównując cyfry obecne z cyframi z przed 10 lat. to wykazują one zwyżkę wydatków państwa na rzecz swych funkcyonaryuszów blisko o 100 prc. Składa się z jednej strony na to pomnożenie liczby fuukcyonaryuszów, a to w szczególności wskutek tworzenia nowych urzędów, wzrostu agend w urzędach, co powoduje kreowanie nowych posad, upaństwowienie kolei i t. d., a z drugiej strony wskutek przeprowadzonych regulacyi poborów urzędników i służby pasńtwowej.

Gdy w budżecie państwowym na b. r. preliminowania jest ogólna suma wydatków państwa na 3140 mil. koron, to pobory funkcyonaryuszów pań-

stwowych wynoszą więcej aniżeli jedna trzecia część wszystkich wydatków państwa. — W szczególności wyczerpują pobory funkcyonaryuszów państwowych 84 prc, dochodu państwa z wszystkich bezpośrednich i pośrednich podatkó i należytości państwowych, których łączna suma wynosi — według preliminarza na b. r. — 1242 mil. koron.

Skazanie na areszt współredaktora „Przyjaciela ludu“. Onegdaj odbył się w Makowie dalszy ciąg procesu o obrazę czci przeciw Józefowi Sanojcy, współredaktorowi „Przyjaciela ludu“, jednemu z najwybitniejszych zauszników Stapińskiego. Oskarżał mianowicie poseł Średniawski, ongi przyjaciel Stapińskiego, a po rozłamie w stronictwie ludowem jego przeciwnik. Sanojca zarzucił na pewnem zgromadzeniu publicznie posłowi Średniawskiemu, że tenże pobrał od Stapińskiego 11 tysięcy koron na wybory. Naturalnie, w czasie rozprawy, tak świadkowie przesłuchani pod przysięgą, jak i w końcu sa m„wódz“ Stapiński zaprzeczył, jakoby Średniawskiemu dał jakie pieniądze. Okazało się więc w jaskrawem świetle, kłamstwo ze strony współredaktora Sanojcy i kompromitacya dla samego naczelnego redaktora Stapińskiego. Po zamknięciu postępowania dowodowego, sędzia zwrócił się do stron z pytaniem, czy nie byłyby skłonne do ugody. Poseł średniawski oświadczył, że z oszczercą godzić się nie chce, wobec czego Sanojca został skazany na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę. — Ciekawi jesteśmy, na kogo teraz rzuci się p. Stapiński za to skazanie swego przyjaciela.

Jubileusz lampy. W ubiegłym roku przypada 60-letni jubileusz pierwszej lampy naftowej. Szczególniej Lwów jest tą rocznicą interesowany, gdzie poczyniono pierwsze próby z lampami naftowemi. Było to tak. Ignacy Łukasiewicz, właściciel kopalni nafty w Ropienie pod Krosnem, pierwszy u nas zajmował się destylowaniem ropy. Nakłonił on ówczesnego aptekarza lwowskiego „pod rzymskim cesarzem“, Torosiewicza, do robienia w swojem laboratoryum dalszych prób destylacyjnych. Próby te istotnie rozpoczęto. Do współpracy wciągnięto ma Bratkowskiego, który jest właściwym wynalazcą lampy naftowej. Na wynalazku tym, jak to u nas niestety najczęściej bywa, majątek zrobili obcy. Palnik, wynaleziony przez Bratkowskiego, poprawili berlińczyk Stobwasser i wiedeńczycy bracia Bruenner i R. Dittmar, którego spadkobiercy do dziś dnia posiadają olbrzymie składy lamp. Ówczesny gubernator Galicyi, arcyksiążę Fe[illegible]nand d'Este wprowadził wynalazek Bratkowskiego do oświetlania ulic miasta Lwowa.

Napady rabunkowe na pociągi towarowe. Na przestrzeni między Zabierzowem a Mydlnikami zorganizowana szajka apaszów napada na pociągi towarowe i kradnie z wagonów, co im pod rękę wpadnie. Wczoraj w czasie takiego rabunku gdy apasze powskakiwali do wagonów i zaczęli wyrzucać towar na linię, zjawili się żandarmi i aresztowali dwóch z nich, 25-letniego Romana Bilskiego i 30-letniego Wojciecha Kubasiuka. Reszta z apaszów zbiegła. Aresztowanych odstawiono do sądu krajowego w Krakowie.

Okropna zbrodnia. W nocy z 30 na 31 maja dokonano we wsi Pikulicach obok Przemyśla wymordowania rodziny żydowskiej, złożonej z sześciu osób, rzeźnika i dostawcy mięsa dla wojska Fussa. Zbrodni dokonali mordercy wprost w bestyalski sposób, miażdżąc wszystkim czaszki. Celem był rabunek. Zamordowani zostali: Markus Fuss, jego żona Estera i trzech ich synowie, oprócz tego służąca Ryfka Fraenkel, druga służąca katoliczka Rozalia Łapicka ciężko ranna, odwieziona do szpitala. Z całej rodziny ocalało troje małych dzieci. Mordercy dostali się przez okno kuchni. Tu się rozdzielili: jeden z nich, jak opowiada ocalały chłopiec, poszedł do pokoju mordować starych, drugi, lub 2-ch równocześnie, mordowali w kuchni śpiących trzech synów i służące. Z zamordowanym ojcem spało dwoje dzieci, te ocalały, ukrywszy się w betach.

W kuchni mordowali śpiących inni, widocznie, że napadnięci we śnie bronili się a przynajmniej zasłaniali od ciosów, na co wskazują wyciągnięte ręce. Po tym mordzie zbóje wyszli przez tylne okno i poszli polem, zostawiając po sobie widoczne ślady na wilgotnej ziemi,. Mordercy szukali pieniędzy i spodziewalisię się znaleźć większą sumę, a mianowicie 3000 kor., które zabity rzeźnik miał otrzymać w sobotę z kasy wojskowej za mięso dla wojska. Pieniędzy tych jednak nie pobrał, gdyż w szabas nie mógł kwitu podpisać. Ocalałe dzieci po odejściu morderców trzęsąc się ze strachu, leżały zakopane w betach, pławiąc się we krwi własnych rodziców. Gdy rano sąsiedzi przyszli — jak zwykle po mięso — ujrzeli zbrodnię. Weszli więc od tyłu otwartem oknem i zabrali dzieci, które nawet po nadejściu sąsiadów nie dawały znać o sobie, w obawie, aby to nie byli znowu mordercy. Uwiadomiona żardarmerya zajęła się przedewszystkiem ranną służącą katoliczką. Na pytanie komendanta, kto mordował, odpowiedziała, że jakiś żyd z czarną brodą.

Po kilku słowach zapadła w nieprzytomność. Ma również duże rany na głowie i prawdopodobnie zginie, bo mózg naruszony. Oprócz żandarmeryi, zawezwano wojsko, które z nasadzonymi bagnetami otoczyło kordonem dom, nie dopuszczając nikogo.

Straszna katastrofa na morzu atlantyckim. Na Atlantyku zdarzyła się wielka katastrofa okrętowa, rozmiarami przypominająca katastrofę „Tytanika“. Telegraf iskrowy donosi z Quebec, że parowiec „Empress of Irland“, należący do Towarzystwa „Canadian Pacific“, zatonął skutkiem zderzenia się z górą lodową. Parowiec posiadał 14.000 ton pojemności, maszyny jego miały siłę 18.000 ko-

ni, szybkość wynosiła 20 węzłów na godzinę. Parowiec urządzony był na 432 podróżnych I. klasy i 846 III klasy. Na pokładzie okrętu miało się znajdować 1200 osób razem z załogą. Okręt wyjechał 28 maja do Liverpoolu.

Według późniejszych depesz okazuje się, że okręt „Empress of Ireland“ zderzył się z okrętem norweskim „Storestead“. Na pokładzie znajdowało się 120 podróżnych II klasy, 1360 podróżnych III klasy i 300 ludzi załogi.

Okręty zderzyły się w pobliżu miejscowości Rimusci u wybrzeży Kanady. Zderzenie nastąpiło wskutek gęstej mgły, o godz. 2 w nocy i w przeciągu kwadransa wielki ten okręt poszedł na dno, wraz z tysiącem ludzi. Zaledwie 380 ludzi zdołało się uratować na spuszczonych łodziach.

Opowiadania naocznych świadków malują straszne sceny zniszczenia, popłochu i usiłowań ratunku. Olbrzymia ilość ofiar katastrofy z pośród podróżnych tłómaczy się tem właśnie, że zalanie wnętrza okrętu i jego zatonięcie nastąpiło tak szybko, że o ratunku prawie nie można było myśleć.

1032 ofiar ludzkich pochłonął straszny żywioł wody. Specyalnie żywe przedstawienie katastrofy daje uratowany adwokat londyński Dunkan. Leżał już w łóżku, gdy usłyszał dwukrotny krótki świst, dający sygnał, że parowiec wstrzymał bieg. Szybko zerwał się z łóżka, włożył ubranie, gdy maszyny przestały już pracować. Wybiegłszy na pokład, usłyszał przeraźliwy łomot. Okręt wśród wiru przechylił się na bok. Zachowanie się załogi było dobre. Marynarze nie szerzyli paniki, oficerowie ze spokojem czekali śmierci. Kapitan stał na moście komendanta, dopóki okręt nie zatonął. Dunkan opowiada, że marynarze pomagali podróżnym, kobietom rzucano gurty, ale nie było czasu na zorganizowanie należytej pomocy. Wszystkie przedmioty ratunkowe wyrzucono z pokładu. Słychać było krzyk kobiet i mężczyzn, poczem wszystko pogrążyło się w ciemnościach. Inni walczyli z sobą w śmiertelnym uścisku.. — Na okręcie znajdowali się także Polacy z Krakowa i Czerniowiec, jedni zginęli, drudzy ocaleli, nazwiska ich jednak tak urząd morski poprzekręcał, że brzmią niezrozumiale (Wasak, Kizak, Kargo, Zelario, Izbiński, Teszewski, Hatiszki ocaleni).

Senzacyjny wynalazek. Inżynier Fryderyk Goebel, poddany rosyjski, zrobił bardzo ważny wynalazek. Wynalazł samochód bez kół, który z łatwością przekracza rowy, przesadza płoty, pnie się na góry, przesuwa się przez bagniste tereny (obszary): można go użyć wszędzie tam, gdzie koła wypowiadają posłuszeństwo. Wynalazek p. Goebla, wynik jego pracy przez ciąg lat 13, może, stosownie ujęty, zrobić przewrót na całem polu komunikacyi (ruchu przewozowego). Zwłaszcza w kołach wojskowych rozważają już dzisiaj jego użyteczność w razie wojny do transportowania wielkich ciężkich armat przez miejsca dla kół armatnich niedostępne. — Aby zainteresować szersze koła publiczności swym senzacyjnym wynalazkiem urządza p. Goewe wszystkice większych miastach Europy szereg przedstawień.

W pogoni za defraudantem Wilczk'em. Energiczne poszukiwanie za pieniądzmi, skradzionemi na poczcie krakowskiej wydały nadspodziewane rezultaty. Znaleziono bowiem stotysięcy koron w fabryce octu na Zwierzyńcu pod Krakowem. Ukrył je tam wspólnik Wilczka niejaki Królikowski. Dalsze K. 40.000 znaleziono we walizce, oddanej do przechowania na dworcu krakowskim- Wilczek z 50.000 k. umknął jednak prawdopodobnie do Ameryki. Aresztowano dalej wspólnika kradzieży, Mistata, żonę Wilczka, Sokołowskiego i Hawryszkównę ze Lwowa oraz Żembińskiego, urzędnika pocztowego. Ten ostatni nie mógł znieść hańby swego postępku i odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Olbrzymi pożar. W teatrze carskim wybuchł pożar, który zniszczył cały gmach. Równocześnie spłonął słynny pasaż Aleksandra. Ogromne szkody obliczają na kilka milionów rubli.

Pięcioro dzieci. W Palermo urodziło się pewnej kobiecie aż pięcioro zdrowych dzieci.

Ryby Sahary. Od niedawna pociągi przebiegają część piaszczystej Sahary, z Biskry do Tuggurtu i wkrótce turyści będą mogli tłumami zwiedzać dalekie oazy. Mimo, że wszystkie oazy są do siebie podobne, oaza Tuggurt ma swoją specyalność a mianowicie obfituje nadzwyczaj w ryby. W wodach jej jest zawsze spora ilość ryb, zwłaszcza pewnego rodzaju, który w takiej ilości pochłania owady i różne odpadki organiczne, iż jest błogosławieństwem kraju i najlepiej utrzymuje czystość wód płynących.

Ale najciekawszym okazem ryb tej piaszczystej pustyni, spotykanych wogóle w Afryce, a zwłaszcza w jeziorze Tybergadzie, to ryba zwana „ojcem rodziny“. Jak tylko samiczka zniesie swych dwieście jajek, samiec rzuca się na nie i połera je najspokojniej w świecie. Zdaje się jednak, jak gdyby natura chciała go za tę żarłoczność ukarać, bo to po kilku dniach ten zły ojciec dostaje czegoś w rodzaju fluksyi, oczy wychodzą już z orbit, a paszcza rozszerza się i naraz wychodzi na jaw tajemnica. „Ojciec rodziny“ nie tylko nie pożarł jajeczek, ale przeciwnie; trzymał je w cieple swej jamy ustnej jak w wylęgarni, a wypuszcza rybi drobiazg dopiero wówczas, kiedy on osiągnął wielkość przynajmniej 10 milimetrów. I później jeszcze, kiedy małe krążą swobodnie, przerażone w mgnieniu oka zmykają wprost do paszczy ojca. Ryby te odznaczają się jeszcze tem, że umieją przeskakiwać groble i tamy i w ten sposób przedostają się z płytszych stawów, blizkich wyschnięcia, na głęboką wodę.

Murzyni z oazy Tuggurt umieją wyzyskiwać te gimnastyczne skłonności tych ryb i urządzają na nie łowy. A mianowicie trzech murzynków wchodzi do wody tak, że tylko głowy z wody im wystają i tak posuwają się naprzód, ruszając pod wodą gałęziami. Ryby, napotkawszy tę przeszkodę, przeskakują przez głowy murzynów, za którymi jednak dwóch innych rybaków ciągnie szeroką sieć, zwaną „melhalla" i do niej to wpadają te ryby. Są one podobno wyśmienitego smaku.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie; często jedna odpowiedź odnosi sie do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to wielki dla nas kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi na wiele swoich pytań.

P. A. M. w P. Sprawa taka, jak w danym wypadku, gdzie leśny zafantował siekierę, nie należy do Sądu, lecz do Starostwa; należy przeto iść do p. Starosty, przedstawić mu sprawę i prosić o zarządzenie.

P. J. F. w T. Tak jeden, jak i drugi proces jest w toku instancyi, w obu już wyroki wydano, a jeden już jest w Wiedniu. Nie znamy aktów ani wyniku dowodów, to nie jesteśmy w stanie powiedzieć, jaki będzie wynik ostateczny, bo to zależy od swobodnej oceny sądu.

Spraw do krakowskiego Sądu przenieść się nie da, bo nie ma do tego żadnej prawnej podstawy, żeby Sąd krakowski delegować. Adwokat z Krakowa bardzo kosztowny, zresztą nie jest wskazane do ostatniej rozprawy brać innego adwokata, skoro ostatnia rozprawa będzie miała za przedmiot orzeczenie znawcy technicznego, na które adwokat żadnego wpływu mieć nie może.

P. P. B. w Z. Należy się zgłosić do Starostwa do fizyka, przedstawić mu świadectwo lekarskie i prosić, by on zawiadomił Zakład ubezpieczeń od wypadków przy dołączeniu odpisu świadectwa lekarskiego. Wyczekać odpowiedzi z Zakładu, bo droga sądowa o tyle dopuszczalna, o ile Zakład ubezpieczeń należycie sprawy nie załatwi.

P. F. J. w D. Zobowiązanie się macochy A. F. w ustępie ostatnim, przedłożonego nam kontraktu, jest ważne i macocha na żądanie R. F. będzie jej musiała odstąpić odstąpić odnośny plac pod dom, o ile R. F. nie odebrała jeszcze od macochy F. reszty ceny kupna w kwocie 400 K.

O ileby jednak R. F. już te 400 K dostała, toby już do placu prawa nie miała, bo odebranie tych 400 K należałoby traktować, jako zrzeczenie się już prawa placu pod budynek.

Odpis kontraktu zwrócimy po przesłaniu nam marki 45 hal. za porto.

P. W. w Ł. Skoro żyd nie może ze Starostwa dostać pozwolenia na wyrobienie wyrębu na grunt, to jest dwa wyjścia.

1) albo zrzucić się z kontraktu i żądać od żyda podwójnego zadatku i odszkodowania, skoro ręczył że ma prawo wyrąb na grunt orny zamienić.

2) albo też zawołać geometrę, odmierzyć odnośny kawałek, zrobić na niego kontrakt kupna u notaryusza, jednak z zastrzeżeniem, by ten kawałek był wolny od ciężarów hipotecznych, przeprowadzić na siebie intabulacyę i starać się już dla siebie w Starostwie o zwolnienie od zalesienia, ewentualnie próbować kawałek ten zalesić.

P. Stefan Cz. w K. Skoro pański wróg kupił dwunastą część spadku, to ma prawo żądać oddania sobie dwunastej części tak w gruncie, jak i w innym majątku spadkowym. Jeżeli jednak grunt z budynkami ma jeden numer hipoteczny, to ma prawo każdy ze współwłaścicieli bez względu na to, jak wielką ma część domagać się sprzedaży gruntu z budynkami.

Inżyniera, którego sobie wspólnik bez porozumienia się z Panem sprowadził, on sam tylko musi płacić i od Pana nie ma prawa żądać zwrotu odpowiedniej części, skoro zgody pańskiej ani na sprowadzenie inżyniera, ani na wspólne opłacanie inżyniera nie uzyskał.

Wskazanem jest jednak dla uniknięcia proce zawrzeć ugodę z tym wspólnikiem.

P. M. G. w W. Jeżeli dziadek był intabulowanym właścicielem gruntu, który zapisał w testamencie, a testament Sąd przyjmie, jako ważny, to ma-

cocha będzie musiała pańskiemu ojcu odnośny grunt i krowę wydać. Innej radp nie możemy dać, nie mając zeznań świadków testamentowych ani wyciągu z księgi gruntowej.

P. J. G. w Ł. Kończymy druk Poradnika w sprawach wojskowych, który Panu da odpowiedź na wszystkie pytania, proszę więc o cierpliwość.

Na liczne zapytania naszych Czytelników tyczące pokrycia dachów zwracamy uwagę na dachówkę „Asbit“, która jest wyrobem krajowym i została uznaną za doskonały materyał krycia domów, stodół, kościołów, szkół itd. Każdy, mający zapotrzebowanie, może się udać z całem zaufaniem po informacye, cenniki ikosztorysy do Fabryki „Asbit“ Kraków, Starowiślna l. 55., b. 183.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 kowala maszynisty, 500 kor., 16 ctn. zboża, 3 l. mleka dziennie, mieszkanie, ogród, opał. Jeżeli maszyna w ruchu, dodatek 2 k. dziennie. Adres: zarząd dóbr Jasionów p. loco k. Zabłociec; 1 chłopaka do kredensu. Adres: Kornelia Niwicka, Hulcze, p. loco k. Bełza; 2 uczniów do elektromechanika, za naukę 3½ lat żąda pracodawca 400 kor., daje utrzymanie, ubranie. Adres: Jan Paprocki, Brody, ul. Złota.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 2 dziewczyn do krowiarni i chlewni, 12—15 kor. mies. i utrzymanie; 1 kucharki do zdrowej, górzystej okolicy — do dworu, 20 do 30 kor. mies. i utrzymanie, osobny pokój, wodociąg w kuchni.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 mężczyzny do prasowania koszul, obznajmionego z praniem. Warunki podać: B. Federgruen, pralnia Lilia, Tarnów.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 czeladnika kominiarskiego; 4 kucharek i służących do wszystkiego, 20 pokojówek; 20 niańiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 parobka na folwark, 120 kor. i utrzymanie; 1 dziewczyny na folwark, 8—10 kor. i służącej dochodzącej na dzień, 14 kor. i wikt; 2 służących do wszelkich robót, 14 do 20 kor.; 1 służącego do kancelaryi, 30 kor. miesięcznie, 18 kor. na wikt; 1 bony Niemki lub Polki, władającej po niemiecku, z krawieczyzną; 1 ucznia do piekarza, wikt, mieszkanie, ubranie, wypis po 3 latach; 1 ucznia do masarza, całe utrzymanie i ubranie przy ugodzie na 4 lata, bez ubrania na 3 lata.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 ucznia do malarza pokojowego, szyldowego i lakiernika.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 5 strycharzy, 6 k. od 1000; 1 służącej, 12 kor. i ucznia do stolarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 leśnego, 2 fornali, 1 gospodyni czeladnej, 3 dziewczyn do stajni, 1 kucharza do dworu; 1 klucznicy; 1 lokajczyka; 2 kucharek do miasta.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 dziewczyny do gospodarstwa, 1 pastucha, 1 dziewczyny do wszystkiego. Adres: Adolf Grueber, Żywiec, ul. Kościuszki, dom Soleckiego; 1 dziewczyny do wszystkiego. Adres Samuel Mannheim, Węgierska Górka p. Żywiec; 1 służącej do wszystkiego. Adres: Gustaw Brzeżek, Żywiec, ul. Krościeńska nr. 395; 1 służącej do wszystkiego. Adres: Fr. Janosz, ul. Komorowskich; 1 służącej młodszej. Adres: Jakubowicz, dyrektor kasy, Żywiec, ul. Sokoła; 1 ucznia do piekarza. Adres: Franciszek Janosz, Żywiec, ul. Komorowskich.

Poza granice kraju:

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 klucznicy do małego gospodarstwa, 30 do 45 lat, ma prasować bieliznę męską, trochę szyć, chodzić do krów z dojarkami i wydawać mleko pachciarzowi; mieć dozór nad drobiem, praniem i wydawać ze spiżarni. Musi umieć czytać i pisać i mieć paszport. Podać warunki pod adresem: Baronowa Schafnagel, Kuźmińczyk, p. Husiatyn podolski, Rosya, 3 klm. od Husiatyna galicyjskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 robotnika na rok do Francyi, 528 fr., całe utrzymanie, podróż w obie strony; 3 robotników, 456 fr., inne warunki j. w.; 6 rodzin robotniczych chrześcijańskich, każda złożona z 4 do 7 osób — w tem najmniej 3 osoby zdolne do pracy na rok i 2 miesiące i dłużej do fabryki koców pod Wiedniem. Muszą być wszyscy zdrowi, przyzwyczajeni do czystości, nieposzlakowani i trzeźwi. Muszą mieć świadectwa lekarskie i książki robotnicze, ewentualnie inne dokumenta. Płaca 20— 30 hal. za godzinę i tanie mieszkanie w domu robotniczym na świeżem powietrzu, a na żądanie zaliczka na podróż. Każda rodzina otrzyma osobne mieszkanie, a to: duży pokój 24 m. kw., dużą kuchnię, 15 m. kw. i osobny wychodek za 3 kor. 64 hal. tygodniowo, odciągane z płacy. Koszta podróży z miejsca zamieszkania do miejsca pracy poniesie fabryka po ukończeniu 14 miesięcy pracy. W razie wcześniejszego, nieuzasadnionego odejścia, odciągnie się z płacy w stosunku do czasu pracy odpowiednią część zaliczki. Sprzęt, pościel i naczynia kuchenne, mają robotnicy mieć własne, ewentualnie mogą otrzymać od fabryki za małemi potrąceniami z płacy i przed wyjazdem napowrót je fabryce sprzedać, o ile będą w dobrym stanie. Reflektujący winni posłać Biuru świadectwa lekarskie i dokumenty i w domu czekać na wiadomość z Biura o przyjęciu do fabryki. Wszelkich informacyj udzieli Biuro pisemnie na żądanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 3 robotników rolnych na rok do Francyi, 528 fr., całe utrzymanie i podróż; 1 chłopca, 336 fr., inne warunki jak poprzednie.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Amervki, Brazylii, Argentvny, Kana-

dy lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Nadesłane.

Za dział ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Czytałem niedawno anons pod tytułem: **„Dobry, uśmierzający bóle środek"**, w którym wypowiadał swoje znanie o pewnym dobrym środku uśmierzającym ból, nazwiskiem „Salviol". Wielebny ks. Marcin Stich, proboszcz w Klein-Schweinbahrt, op. Drassenhofen w Austryi Dolnej. — Środek ten, według zdania owego księdza i kilku jego znajomych, miał odnosić bardzo dobry skutek, więc zdecydowałem się zwrócić nań uwagę.

Mając również sposobność poznać dobrze przymioty „Salviolu", niemało mię ten anons zainteresował i postanowiłem napisać także o Salviolu i zwrócić cierpiącym uwagę nań, bo byłby rzeczywiście do życzenia, by tak znakomity środek, był powszechnie znany.

Zdarzył się następujący wypadek: Pewna kobieta, która przyjechała tu z Wiednia, uskarżała się na dotkliwy ból w nogach. Lekarz w Wiedniu, stwierdził u niej ischias. Chociaż kobieta ta używała różnych lekarstw i środków, nie było jej lepiej i obawiała się, że straci władzę w nogach. Jednak po użyciu Salviolu, wkrótce powróciła do Wiednia, całkiem zdrowa.

Od tego czasu w żadnym domu tu, nie brakuje Salviolu. Ludzie biorą z sobą Salviol do pracy lub uciążliwej podróży pieszel. by ustrzedz się przed zmęczeniem.

Wielu używało Salviolu z najlepszym skutkiem, nawet przeciw wewnętrznym chorobom, na ból żołądka, rznięcie, osłabienie i brak apetytu, jako krople na cukrze.

Proszono mię często o zamawianie Salviolu i słyszę przy tej sposobności tylko słowa pochwały. Jednakże wiem z własnego doświadczenia, że Salviol jest niezrównanym środkiem, nie tylko przy bólach reumatycznych, ale i na zaziębienie, łamanie, przepracowanie, opuchnięcie po wytężającej pracy, lub rwanie w nogach, przy bólu głowy, zębów i. t. p. — więc go każdemu choremu polecam.

Mimo takich wybitnych własności, Salviol w stosunku do innych lekarstw jest bardzo tani. Nie musi się odrazu zamawiać całej flaszki za 2'50 K, lub za 1'25 K. Wystarczy mała flaszeczka, którą wraz z opłatą pocztową, otrzymuje się za 80 hal.; jednak kto zamawia 6 tych flaszeczek, otrzymuje je za 4 K, wraz z opłatą pocztową. Więc zawsze korzystniej jest, jeśli sobie więcej osób, razem taką przesyłkę zamówi.

„Salviol" wytwarza apteka „pod dobrym Pasterzem" w Littau na Morawach, gdzie należy kierować wszelkie listy i zamówienia. Salviol wysyła się do wszystkich krajów austro-węgierskich. — Spodziewam się, że każdy zamawiający Salviol, będzie zeń całkiem zadowolony. — Jan Hranek, kapłan, **Detrokövaralia, Pressburger Com. Węgry b. 211.**

Baczność! Patent światowy



Zastępuje zupełnie młyn. Maszyna ta w przeciągu godziny miele pszenicę, owies, żyto nawet kukurydzę w ilości 35—45 kg. i ma tę właściwość, że da się w ten sposób uregulować, że miele drobno, średnio i nawet na mąkę.

Szczególnie w gospodarstwach oddaje niepospolite usługi. Cena maszyny z opakowaniem wynosi 24 koron, przy zamówieniu należy nadesłać 5 koron zadatku. b60

Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada firma

M. Kranz, Kraków, Dietlowska 77

Formularze parafialne

posiada na składzie DRUKARNIA „PRAWDY" W KRAKOWIE

Modernistyczna pracownia artystyczno-cyzelersko-złotnicza b148

ST. BIBULSKIEGO

Wykonuje wszelkie prace w ten zakres wchodzące, jako to: Rzeczy wykuwane we wszystkich metalach. — Retuszowanie odlewów. — Wykończanie według danych lub własnych modeli. — Naśladownictwo antyków. — Jak również podejmuje się reperacyi w złocie i srebrze. Konstruowanie rysunków na kielichy, monstrancye, tabernakulum i t. p. po cenie kosztów. — Złocenie galwaniczne i ogniowe, również srebrzenie. — Platynowanie metali we wszystkich barwach. — Odnawianie przedmiotów.

KRAKOW, ZWIERZYNIECKA L. 34.

Tomasyna

Stern Marke

„Gwiazda"

jest najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym

Tomasynę

Stern Marke

„Gwiazda"

stosuje się na wszelkie gleby z najlepszym skutkiem

Nadzwyczajna bonifikacya czerwcowa

K. 12·—

do 14 czerwca i niższa cena do 30 czerwca czyni nawóz jeszcze

tańszym

Tomasyna

Stern Marke

„Gwiazda"

podnosi plon zbóż, okop. łąk i pastwisk ilościowo i jakściowo.

Przy tomasynie

Stern Marke

„Gwiazda"

bezpłatna analiza kontr. w Kraj. stacyach chem. roln.

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki L. 18.

2 gospodarstwa

po 24 morgi gruntu, a jedno w środku wsi nadające się dla rzemieślników lub na sklep. W gminie 300 mg. pastwiska, drzewo opałowe i sól [gminne] 5 km. od miasta, 3 km. od kolei. Wiad.: Wilhelm Matheus Ugarsthal 40, p. Kałusz. b215

Agentów sumiennych

przyjmujemy wszędzie i każdego czasu na warunkach najlepszych. Kto już trudnił się sprzedażą książek na spłaty lub obrazów, otrzymać może zastępstwo wyjątkowo korzystne. Firma solidna; usługa punktualna i sumienna. Adresować: **Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań - Posen, Schliessfach.**

Organista

potrzebny zaraz. Parafia w Dolnej wojniłowskiej p. Niegowce. b212

Kupię kilka dobrych

roi pszczół

od 10·— K wyżej. Br. Krumpholz, Jezierna. b210

OGNIE SZTUCZNE

poleca najtaniej

H. NIEMETZ

Kraków

Karmelicka l. 15.

TEL. 3175. b60



Założony w roku 1872.

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

BRACI TREMBECKICH

w Krakówie ul. Rakowicka L. 9.

Telefon 462.

wykonuje grobowce i pomniki tak w miejscu jak i na prowincyi oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. b210

Rodacy! Rozszerzajcie „Prawdę"!

Przy zakupnach swych prosimy powoływać się na naszą gazetę.

NITRAGINA

Rolnik postępowy siejący motylkowe i strączkowe rośliny, nie może się obywać bez szczepionek nitraginowych, najtańszego nawozu azotowego, **znacznie powiększającego** zbiory i sowicie się opłacającego

Butelka hektarowa razem z przesyłką poczt. i opak. wynosi 9 kor. 60 h.

Wszystkie powagi naukowe i pisma rolnicze gorąco polecają Nitroginę. Wyczerpujące broszurki ilustrowane oraz przeźrocza dla Czytelni, Kółek rolniczych i Towarzystw, wysyłam na każdorazowe żądanie.

Jedyne i wyłączne składy na całą Galicyę:
STANISŁAW JASIŃSKI, ŁONIOWY,
poczta Porąbka Uszewska. b164



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, do[illegible] dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 4[illegible] najl. na wpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzusznego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr.. 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h, 5 kr. 20 h.. 5 kr. 70 k. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr, wysyłane są opłat. Zamiana dozw. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 104 (CZECHY)
Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a257

Sławne lekarstwo

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„Epilepticon" Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności na chorobę św. Walentego. Leczenie trwa około 6 miesięcy. 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem pouczeniem Nr 67, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. b4

z Apteki Szymona Edelmana w Samborze.

Za koronę tygodniowo



wysyłam gramofon, **najnowszego** wynalazku **bez tuby** „Unikum“ w pięknej polit urowanej oprawie, 34 cm długi 29 cm szer. i 16 cm wysoki, wydaje głosy ludzkie i muzykę nadzwyczaj czysto i głośno i kosztuje z 200 igłami tylko K. 40·—. 6 dwustronne grające płyty najlepszej marki K. 12·— czyli, cały aparat z 6 płytami (12 kawałków) kosztuje z 10 letnią gwarancyą K. 52·—. Przy wysyłce bierze się zaliczką K 20·— a reszta K 32·— płatna tygodniowo po 1 K. Kto zażąda ten aparat z 6-ma płytami zupełnie za zaliczką, temu daję mimo tej bardzo taniej ceny 10 prc. opustu, tak że aparat ten kosztuje z 6-ma płytami (12 kawałków) i 200 igłami tylko K. 46·80. Zamówienia zaadresować należy b189

F. PAMM, KRAKÓW,
dom gramofonów — ulica Zielona 2.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitek.
Agentów się poszukuje.

Nadobne dziewczę!

Dostaniesz łatwo narzeczonego, skoro mu tylko na spotkanie szepniesz: „moja wyprawa już gotowa!“

Gdyby ci jednak jeszcze coś brakowało, należy się z całem zaufaniem do nas tylko zwrócić. Prześlemy darmo i opłatnie z całą przyjemnością nasz cennik bielizny i próbek towarów płóciennych, bawełnianych i wełnianych materyi.

Między innemi korzyściami, jakie naszym Sz. Odbiorcom oferujemy wymieniamy, że:

rozdajemy nagród za 10,000 K.

Prawo do tychże podarków, rozdzielanych wedle wysokości zamówienia a wynoszących do 100 Koron ma każdy 5-ty zamawiający. Zaś każdy 20-ty otrzymuje

zamówiony towar całkiem za darmo

bez względu na to, jak wielkie zamówienie.

Polecamy szczególnie:

3 szt. koszul damskich tkanych ręcznie K 10·50
3 „ „ „ zdobn. w hafty szw. „ 9·—
3 „ lnianych prześcieradeł . . „ 8·50
1 tuzin lnianych ręczników adamaszkow. „ 12·—
1 garn. adam. czysto lniany na 6 osób „ 7·—
1 szt. 20 m najdelikatniejszego szyfonu „ 14·—
1 „ 20 m „ tkaniny „ 15·—

oferta reklamowa, za 30·— K.

3 ręcznie haftowane koszule damskie, 2 lniane prześcieradła, pół tuzina lnianych chusteczek adamaszkowych, 1 czysto lniany garnitur adamaszkowy, 10 m. dobrego szyfonu. b186

Tkalnia i fabryka bielizny
BRÜDER KREJCAR
DOBRUSKA (Czechy).

Ważne dla właścicieli powozów
Zakład lakierniczy Karola Strycharza
ul. Zwierzyniecka 31.

wykonuje najtaniej lakierowanie powozów wolantów i t. p. załatwia zarazem wszelkie reperacye poduszek po cenach umiarkowanych. p,126

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpow. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

„WISŁA"

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEŃ
WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia i pioruna.

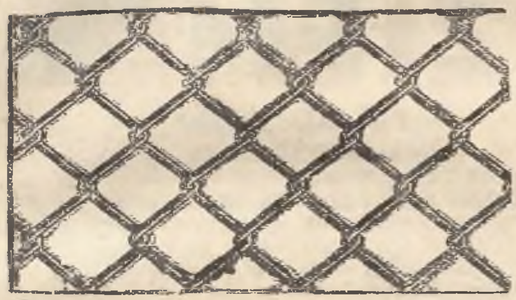
„WISŁA"

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU

udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%.

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

Tanie i ozdobne ogrodzenia



Siatki druciane maszynowe surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, wil, ogrodów, parków, grobów itp. bardzo praktyczne i tanie, **siatki sześciokątne cynkowane,** do ogrodzeń kurników, królikarni, placów do gry „Lawn-Tennis", łąk, lasów i t. p.

:: **Druty kolczaste i taśmy cynkowane** :: **Liny druciane do Promów,** meble mosiężne i żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabryczn. blachy dziurkowane i prasowane poleca po cenach fabrycznych

HUTTER & SCHRANTZ A. T. w WIEDNIU.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie
Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny firma

D. KURZMANN. **KRAKÓW** **Mostowa 10/46** Tel. 1461

UŻYWANE



b102

maszyny do szycia, **rowery** jako też reparacye tychże poleca firma

T. KLUSKA
Kraków, Grodzka 63.

Popierajcie „Prawdę"!

Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje FIGLARZA

KRAJOWY WYRÓB b80



Jedyny Zakład Bandarczo-ortopedyczny
Specyalność pasy brzuszne i przepukl.
H. BOGDANOWICZ z Pragi
Kraków, Floryańska l. 9 K
Zam. z prowincyi uskutecznia się w ośmiu godzin.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że mój ARTYSTYCZNY ZAKŁAD

TAPICERSKO - DEKORACYJNY

mieści się w KRAKOWIE, Rynek główny l. 45, Linia A-B. (obok firmy Jawornicki). b81

Będąc długoletnim współpracownikiem firmy S. IGLICKI W KRAKOWIE, następnie ukończywszy wyższy kurs w c. k Akademii zawodowo-przemysłowej w Wiedniu, oraz pracując w pierwszorzędnych firmach krajowych jak i zagranicznych, podejmuję się wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a mianowicie: wyścielania i przerabiania mebli, materaców sprężynowych i włosiennych, obijania i tapetowania pokoi, zawieszania stor, portyer, firanek itp.. oraz wszelkich innych dekoracyi po nader niskich cenach. — Polecając się łaskawemu poparciu, kreślę się z szacunkiem **A. Smoczek.**

Rozszerzajcie „Prawdę"!

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas

przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46. 3a

Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich
pod opieką „Najświętszej Rodziny“

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

płótna korczyńskie a135

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa. Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty Barchany, Sukna, Sukienka, Loden, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Cenniki i próbki możliwie z oceną na żądanie darmo i franko.





Narzędzia ogrodowe, naczynia mleczarskie poleca najtaniej

W. Kalski w Krakowie, Sukiennice 21 Szewska 23.

Cenniki na żądanie wysyła darmo i opłatnie. b96

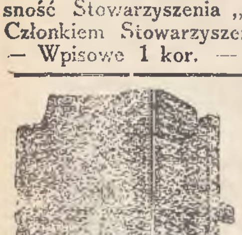
Nowo otwarty w Krakowie

ul. Zwierzyniecka L. 20. ul. Zwierzyniecka L. 20.

NAJTAŃSZY b144

ZAKŁAD POGRZEBOWY.

Urządz. pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dla dzieci. — Załatwia wszelkie formalności. — Posiada wielki wybór trumien. — Nowe dekoracye. — Karawany oszklone i zwykłe. — Ceny niskie. — Własność Stowarzyszenia „KASY POGRZEBOWEJ“ — Członkiem Stowarzyszenia może być każdy katolik. — Wpisowe 1 kor. — Wkładka miesięczna 20 hal.



SINA PELZ

Kraków Gertudy 29|p.

Harmonijka z 8 klawiszami k. 2.80 z 10 klawiszami i 2 rejestrami k. 7. Remt. ank. zegarek uregul. — z gwaranc. k. 3.

Cenniki wysyłam darmo i opłatnie. b130

Parcelacya!

Sto mórg gruntu ornego i łąk I. klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km od Krakowa po K 1450·— za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na dłuższe lata być rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **Edward Śmiechowski, Kraków ul. Zyblikiewicza 20.**

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach' 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godz, z łańcuszkiem Kor, 3.90, Ameryk, elektr,, złoty Rem, Syst, Roskopf, 36 g, idący z pięknym łańcuszkiem K 4·50, Srebrny Roskopf o 3 kopert, bardzo silny K 12·— Stalowy damski Remontoir K 7·80, Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od K 2·—Zegarki damskie złote od K 20·—, a450

Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a13



500 KORON b5

wypłacę Wam, jeśli Ria Balsam nie usunie bez bólu Waszych **odgniotów, narostków i stwardnienia skóry** — w 3-ch dniach. Cena 1 tygelka z gwarancyą 1 K, 3 tygielki 2·50 K, **Kemeny Kaschau** (Kassa) I Postfach 12/748 Węgry

Gospodyni

wdowa, inteligentna, w śred. wieku, zna się na wszelkich gałęziach gospodarstwa przyjmie chętnie odowiednią posadę. Wiad. w Redakcyi.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę“



Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny w Krakowie, Dietlowska 7 a427

ZIEMIA

na sprzedaż.

W powiecie mościskim jest do sprzedania razem ze z biorami obszar gruntu około 270 mrg. o bardzo dobrej glebie w całości, lub w drodze parcelacyi; wspaniały dom mieszkalny, liczne, budynki gospodarcze nowe, murowane w znakomitym stanie. Sprzepaż parcelacyjna bez budynków. Budynki będą objęte sprzedażą w razie kupna przynajmniej 50 morgów. Odległość od miasta pół godziny jazdy. — Komunikacya bardzo dobra. — Szkoła i kościół w miejscu. Bliższej wiad. udzieli adwokat Dr. Ignacy Korner w Mościskach. b198



Ekspozyt. we Lwowie, Sykstuska 49.

Matka Boska maluje kwiaty w maju.

Gdy zejdzie świeży majowy dzionek,
I gdy zabłyśnie cudna jutrzenka,
Z za jasnych chmurek i mgieł osłonek,
Schodzi promykiem święta Panienka
Z niebieskich szczytów,
Z niebios błękitów,
Na naszą ziemię.

I z nieba wszystkim kwiateczkom niesie
Cudowne barwy i śliczne wonie:
Tym co hen kwitną po ciemnym lesie
I tym, co zdobią zielone błonie,
Co łąki kryją,
Lub w rzeczce myją
Swoje listeczki.

I ponad ziemią naszą tak płynie
Ta Matka Boża, Święta, Kochana,
Ponad górami i po dolinie
Jasnemi mgłami wokół owiana,
Główką dotyka
Słońca promyka,
A patrzy w kwiaty.

Pędzelkiem złotym każdy kwiateczek
Muska leciuchno Święta Panienka
I tak maluje każdy listeczek
I już gotowa kwiatów sukienka.
Więc barwą tęczy
Świat nasz się wdzięczy,
Ku słońcu błyska.

Tu niezabudka niebieskiem okiem
Patrzy się w czystą wody krynicę.
Tam stokroteczki jasnym obłokiem
Siadły na łące. Tu śnieżne lice
Lilia podnosi
I światu głosi
Chwałę Panienki.

Różowym kwiatem strojne jabłonie,
Gałązki swoje ku niebu wznoszą,
Grusze i wiśnie w białej koronie
Cześć tej Malarce Najświętszej głoszą,
Co je zbudziła
I ustroiła
W cudne kolory.

Zesłanie Ducha Świętego.

Słońce czerwcowe świeciło pogodnie na błękitach, oblewając żarem białe mury Jerozolimy. Kilkunastu mężów w podróżnej odzieży, z zakrzywionymi kosturami w ręku, zdążało różnemi drogami na górę Syon, oglądając się lękliwie, azali kto ich nie śledzi. Okrutna śmierć Chrystusa nie zadowoliła jeszcze Faryzeuszów; rozjątrzeni pogłoskami o Jego Zmartwychwstaniu, byliby radzi wyrwać języki wszystkim, którzy opowiadali o tej nowinie, a mściwe ich dłonie mogły były dosięgnąć uczniów i towarzyszów Ukrzyżowanego.

Pięćdziesiąt dni upłynęło właśnie od Jego kaźni, a dziesięć od Wniebowstąpienia; apostołowie posłuszni Jego woli, mieli się rozejść po świecie, żeby wszystkim narodom ziemi głosić dobrą nowinę i uczyć je zasad Chrystusowej wiary. Wierzyli, że Mistrz był istotnie Synem Bożym, kochali Go najgorętszą miłością, wspomniawszy jednak na to, czego od nich żądał, czuli trwogę i niepokój. Jakże oni, ciemni prostaczkowie, po większej części rybacy, podołają wielkiemu zadaniu, które wymagało nadludzkiej mądrości i nadludzkiej wymowy? Żaden z nich nie postał za granicami Palestyny, nie zagłębiał się w księgi Zakonu, nie znał innego języka, oprócz narzecza aramejsko-syryjskiego, używanego wtedy przez żydów.

Czy wytrzymają trudy dalekiej podróży? Z czego będą żyli, kiedy są tak ubodzy, że żaden nawet dwóch sukien nie posiada? Kto będzie ich mocą i podporą, gdy zabrakło Mistrza i Pana? Odkąd Chrystus, spędziwszy z nimi 40 dni na kwiecistych wybrzeżach Tyberyadzkiego jeziora, w ich oczach wzniósł się do nieba, czuli się bezradni i słabi, jako łódź, pozbawiona steru, jak pisklęta, wyrzucone z gniazda, jako sieroty bez ojca i matki. Cóż dziwnego, że twarze ich były zafrasowane, głowy zwieszone na piersi, postawy pełne przygnębienia, a serca przejęte żałością i tęsknotą.

Kiedy Go błagali, żeby ich nie opuszczał, powiedział, że ześle im Ducha Świętego i ta obietnica krzepiła jedynie ich dusze. Miało to nastąpić przed rozejściem się i dlatego zbierali się wszyscy w tym samym wieczerniku, w którym Chrystus obchodził z nimi ostatnią Paschę i przed Wniebowstąpieniem raz jeszcze dzielił z nimi posiłek na znak radości i miłości.

Pierwszy nadszedł Piotr, mianowany przez Chrystusa głową nowego Kościoła, rybak, któremu przeznaczonem było łowienie dusz dla nieba. Oblicze jego tchnęło żalem i smutkiem, zaczerwienione oczy świadczyły o łzach wylanych; nie mógł zapomnieć, że po trzykroć zaparł się ukochanego Mistrza i na myśl, że on, tak słaby i ułomny ma być opoką, na której stanie Kościół Chrystusowy, ogarniała go trwoga i wątpliwość.

Wkrótce zaczęli się schodzić apostołowie, jedni mężowie już dojrzali, inni w rozkwicie młodości. Zbliżała się chwila działania, a zarazem chwila rozłąki; wobec wielkiego celu, do którego dążyli, musieli rozerwać węzły braterskiej miłości, lub przyjaźni, porzucić kraj rodzinny. Czy spotkają się jeszcze na ziemi?

Ostatni przyszedł młodzian z twarzą anioła, o słodkich oczach gazeli i kruczych kędziorach, spływających na ramiona, Jan, ukochany uczeń Chrystusa. Postępował wolno, prowadząc z dziecięcą czułością niemłodą niewiastę, od stóp do głowy osłoniętą ciemnym płaszczem. Była to wdowa po cieśli Józefie, Marya z Nazaretu, Rodzicielka Jezusa. Odkąd Zbawiciel, zawieszony na krzyżu, śród mąk konania wyrzekł doń słowa: „Synu, oto Matka twoja“, Jan otoczył Ją najtroskliwszą opieką i służył Jej, jak dziecko rodzone.

Bezdomna, uboga, prześladowana za swoje święte macierzyństwo, Marya w milczeniu znosiła ciężkie brzemię trosk i boleści. Serce Jej zakrwawione wspomnieniem okrutnych męczarni Jezusa, jeszcze się nie zabliźniło, kiedy rozdarł je nowy cios: rozstanie się z Nim. Niepocieszona po Jego odejściu, resztę dni swoich miała spędzić w tęsknocie aż do chwili, kiedy wniebowzięta, niesiona przez aniołów, liliami i różami ukoronowana, połączy się z Nim na wieki. Skoro ukazała się w wieczerniku i odsłoniła blade, znękane oblicze, nieskończenie słodkie i miłe, szmer czci i wzruszenia przeszedł śród zebranych apostołów; wszyscy powstali i głębokim powitali Ją pokłonem. Mimo ubogiej odzieży, bił od Niej taki majestat, jak od królowej.

— Trzeba nam się pożegnać, bracia — rzekł Piotr drżącym głosem — Pan tego chce.

Apostołowie zaczęli obejmować się i ściskać, łzy spływały im z oczu, płacz i westchnienia rozległy się w izbie. Przed rozstaniem, jedną wiedzeni myślą, uklękli i zaczęli głośno odmawiać modlitwę, której Mistrz ich nauczył: „Ojcze nasz“. Ledwie skończyli, usłyszano szum jakby nadciągającej burzy, nadziemska jasność napełniła cały wiecznik. Zdumieni i przelękli, podnieśli oczy w górę i ujrzeli ogniste języki, spływające na ich głowy nakształt piorunowych grotów.

Zrozumieli, że to przyobiecany Duch Święty zstępuje na nich i uczuli, że są innymi ludźmi. Trwoga opuściła ich serca, na obliczach nie było śladu troski i niepokoju, choć życie ich odtąd miało być jednym trudem, jedną walką i jedną ofiarą. Widzieli jasno przed sobą wytkniętą drogę, a na jej końcu śmierć męczeńską, ale dla nich nie będzie to dzień kaźni i cierpienia, lecz jutrzenka szczęścia i tryumfu. Oczy ich jaśniały zapałem, słowa mądrości płynęły z ust jak potok. Niczyje dowodzenia i zarzuty nie mogły już zachwiać ich wiarą, albo wprowadzić w kłopot, na wszystko mieli gotową odpowiedź; nie trwożyły ich trudy i niebezpieczeństwa, gdyż czuli w sobie siłę, która zwycięża. Weszli tutaj lękliwi, słabi, zafrasowani, wychodzili zaś jako zdobywcy, idący na podbój świata.

Piotr miał iść do Antyochii, wspaniałego lecz zepsutego miasta, gdzie śród bezecnych obrzędów czczono starożytne bóstwa syryjskie i greckie. Skoro je strąci i rzuci posiew nowej wiary, podąży na zachód do Rzymu objąć w posiadanie gród imperatorów, przyszłą stolicę chrześciaństwa.

Bartłomiej zwrócił się na północ, żeby przez śniegi i lody gór Kaukazkich dotrzeć do Scytów i zanieść im złote słowa Ewangelii.

Tomasz udał się na wschód, do Indyi, kolebki narodów, tajemniczej krainy, strzeżonej przez olbrzymie rzeki, niebotyczne baszty Himalajów i nieprzebyte puszcze, pełne dzikiego zwierza. Tam w podziemnych świątyniach, śród tysiąca potwornych bożyszcz, będzie walczył z braminami i obalał ich religię, opartą na prastarych księgach Wedy.

Mateusz wybrał sobie południe: wsiądzie na okręt w Jaffie, następnie przez burzliwe morze Czerwone dostanie się do Nubii, kędy pod ognistem niebem żyje wśród skał i piasków dzikie plemię murzyńskie, czarni potomkowie Chama, równie mili Bogu, jak synowie Sema i Jafeta.

Szymon podążył do górzystej, słynnej z róż Persyi, nawracać wyznawców Zoroastra na wiarę Chrystusową.

Tadeusz (Juda) postanowił dostać się do Arabii i bez obawy myślał o skwarnych bezwodnych pustyniach, pełnych skorpionów, gdzie simum zasypuje piaskiem całe karawany, gdzie ani jedno drzewko nie chroni wędrowca od palących promieni słońca.

Filip zamierzał głosić Ewangelię w krajach, położonych nad Propontydą i Pontus Euxinus, dzisiejszem morzem Marmora i Czarnem w Bitynii, Lidyi i żyznej Frygii, gdzie lud oddaje się rolnictwu.

Andrzej poszedł do wykwitnej, cywilizowanej Hellady walczyć z retorami i wykazywać filozofom nicość ich nauki.

Jednemu z Jakóbów pozostawiono Palestynę i przyszłe biskupstwo Jerozolimskie. Drugi wybrał się do Egiptu obalać posągi Izydy i Ozyrysa, uczyć mędrców aleksandryjskich, rozszerzać chrześciaństwo w północnej Afryce, ludnej wówczas i bogatej, wspaniałemi miastami zabudowanej. Ten miał dotrzeć najdalej do słupów Herkulesa, na zachodnie krańce ówczesnego świata i nawracać Iberów.

Ostatni wyszedł Jan, przyszły twórca Apokalipsy, poeta o natchnionych oczach. Ze względu na Maryę, ściganą przez zawziętych Faryzeuszów, musiał opuścić Jerozolimę i przenieśli się do Efezu, gdzie w ubogim jego domu dostojna Matka Zbawiciela spędzić miała ostatek życia.

W tem gronie brakowało dwunastego apostoła, ale św. Paweł, jeden z najmędrszych i najgorliwszych pracowników w winnicy Pańskiej, wówczas był jeszcze Szawłem Faryzeuszem, zaciętym wrogiem chrześciaństwa.

Jeden po drugim apostołowie opuszczali Jerozolimę, skazaną na zagładę. Każdy, wyszedłszy za bramę, raz jeszcze oglądał się na przeklęte miasto i rozważał wszystkie straszne i radosne chwile, w niem przeżyte. Mijając Golgotę, podnosili ręce i na czole, piersiach i ramionach kreślili znak krzyża, znak łaski odkupienia, w imię którego szli walczyć i zwyciężać.

Zofia Sokołowska.

W tem objawieniu, które się nazywa poezyą, nie szukam też rozrzewnienia, pociechy lub upojenia lub jakiegokolwiek opium — ale szukam broni, siły do walki, środków do walki, niezachwianej wiary, zwycięskiej nadziei.

St. Szczepanowski.

TO I OWO.

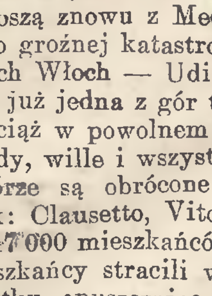
WIELKIE KATASTROFY ŻYWIOŁOWE.

Od paru już tygodni wielkie i gwałtowne zaburzenia powierzchni ziemi w rodzaju usuwania się gór itd., nawiedzają kolejno przeróżne miejscowości górskie.

W połowie ubiegłego miesiąca podobna katastrofa zrujnowała prawie doszczętnie wioskę badeńską Vormberg. Następnie w okolicach wioski Noailhae we Francyi (departament Correze) grunt osuwał się gwałtownie w ciągu czterech dni: 28, 29, 30 i 31 marca. Wiosce owej, liczącej 900 mieszkańców grozi wciąż jeszcze zupełne pochłonięcie.

Obecnie donoszą znowu z Medjolanu do „Hamb. Fremdenblattu“ o groźnej katastrofie, jaka nawiedziła prowincyę górnych Włoch — Udine.

Od tygodnia już jedna z gór tej prowincyi — Corone pozostaje wciąż w powolnem drganiu. Lasy, pola, winnice, ogrody, wille i wszystkie wogóle budowle, wzniesione na górze są obrócone w perzynę. Ruina trzech miasteczek: Clausetto, Vito d'Asio i San Vito, liczących razem 17000 mieszkańców, zdaje się być nieunikniona. Mieszkańcy stracili wszelką nadzieję, ratują resztki dobytku, opuszczając wraz z niemi niegościnną górę, która raz po raz rozbrzmiewa w swem wnętrzu ponuremi grzmotami i wyciem, zamieniając w pustynię coraz to większy obszar uprawnych ziem.



ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

Nikt nie zauważył tej drobnej okoliczności, z wyjątkiem Andrzeja, który rzekł do marynarza:

— Daruj mi kuzynie, że ci przeszkadzam, ale oto mój ojciec który pragnie cię uścisnąć...

Don Sebastyan, który lubił bardzo siostrzeńca, zbliżał się rzeczywiście, mówiąc:

— Pójdź w moje objęcia, kochany chłopcze! Nie obawiam ja się zapachu smoły! Prawdziwie, że podrosłeś jeszcze Ramiro i jesteś już prawie na równi z tą niezgrabną tyką Andrzejem, który mógłby się przydać choć na wielki maszt do twego okrętu.

— Zdaje mi się, że ty także kochany wuju utyłeś trochę, co dowodzi, że jesteś w dobrem zdrowiu i nie masz kłopotów.

— Masz racyę moje dziecię: pomiędzy innemi Bóg mi dał tę łaskę, że jestem zadowolony z tego co mam i nie pragnę nic więcej.

Gdy Ramiro powitał już obecnych, równie jak krewnych, wszyscy powrócili na zajmowane przedtem miejsca, — on zaś usiadł na kanapie około matki, która zadawała mu tysiące pytań o jego zdrowiu i przygodach, jakich doznał. Obecni, lubo zajęci podobnie jak przed tem, przysłuchiwali się wszakże po trosze opowiadaniom młodego żeglarza. Wuj jego dawał na nie osobliwszą baczność, tak, że nawet nie dopilnował się parę razy w tresilio, za co znów strofował go sędzia, który pomyłek w grze nie lubił.

— Zapominasz don Sebastyanie, — wyrzekł, — że należy być głównie oddanym temu, czem się zajmujemy.

— Dziwiłem się prawdziwie, kochany sędzio, — odparł śmiejąc się don Sebastyan, — że nie wygłosiłeś dotąd żadnego z ulubionych zdań swoich.

— Przyznaj wszakże, że w Hiszpanii szczególniej rzadko kiedy ludzie zastanawiają się nad tem, co czynią; to też w kraju tym wszystkim idzie Bóg wie po jakiemu.

Andrzej, który przysłuchiwał się również opowiadaniom Ramira, pochylił się do ucha Blanki, mówiąc:

— Każdy, który przybywa z daleka, może kłamać ile mu się podoba. — Ale ta według przyjętego przez siebie zwyczaju, gdy mówił do niej ciszej, udała, że nic nie słyszała. Chcąc ją więc zmusić do odpowiedzi, dodał głośno:

— Czy uważałaś pani, jak mój kuzyn niezgrabnie chodzi? Przestępuje ciężko z nogi na nogę, jak gdyby był dotąd na pokładzie swego statku.

— Nie zwracam uwagi na chód jego, — odparła oschle Blanka.

Ramiro, który był dość bystrym, zauważył od razu, jak Andrzej pragnie się popisywać poufałym stosunkiem z Blanką i jak ta ostatnia odpowiada niechętnie na jego zalecanki. Gdy pozostał sam na sam z matką, nie mógł się powstrzymać od rozmowy tej treści i zarazem uwag nad zachwycającą pięknością córki rządcy.

— Uroda jest najmniejszą z jej zalet, — odparła żona Carmena; — skromność jej i cnoty przewyższają wdzięki. Rzadko zwłaszcza w dzisiejszych czasach napotkać tak zupełny brak próżności, tej plagi naszego społeczeństwa, której najwymowniejszym przedstawicielem jest nasz krewny Andrzej.

— Ach to prawda, — odrzekł śmiejąc się Ramiro, — wiem dobrze, że obecnie wszyscy budują wielkie gmachy z odrobiną tylko cementu, ale zdaje mi się, że Andrzej buduje, nie używając go wcale!

III.

Zebrania wieczorne w pałcu złożone z tychże samych osób ponawiały się codziennie. Podobnie, jak pierwszym razem Ramiro zajmował miejsce obok Blanki. Andrzej zaś siadał naprzeciw niej, ciągnąc jak zwykle kabałę.

— Powiedz mi mój siostrzeńcze, — ozwał się raz Sebastyan do Ramira, — co możesz robić u siebie w domu, siedząc tam zamknięty samotnie od trzech dni, jak tu przybyłeś?

— Nic mój stryju, odpoczywam sobie.

— Próżniactwo nie jest spoczynkiem młodzieńcze! — ozwał się poważnym głosem sędzia.

— Przyznaj mój przyjacielu, — rzekł do niego Sebastyan, — że niechcący dałem ci piękną sposobność do wygłoszenia nowego zdania.

— Trzeba korzystać z każdej chwili, jeżeli chcemy, zdobyć niebo, —odrzekł sędzia tymże samym tonem.

— Trzebaby to powiedzieć memu kochanemu synowi, który spędza większą część życia na spaniu, ziewaniu i próżniactwie.

— Ale jeżeli się czuje niezdrów... — przerwała matka .

— Jeżeli się czuje niezdrów, to także jego wina. Niech siada na konia, niech objeżdża gospodarstwo, tak jak ja i bracia jego, a będzie równie zdrów jak my, wszak prawda doktorze?

— O! co do zdrowia waszego, to mogę zaręczyć, że jest najlepsze, — odparł doktór.

Po ukończeniu partyi w trisilio, gracze powstali, a sędzia, który był obok Andrzeja, spojrzał na układaną przez niego wiecznie kabałę. Andrzej wszakże niemile dotknięty wyrzutami ojca, równie jak zajęciem okazywanem Blance przez Ramira, mieszał bezmyślnie karty, a w końcu rzucił je na stół, mówiąc, że kabała mu nie wychodzi.

— Ależ, bo twoja w tem wina, — ozwał się sędzia, — układając ją, myślałeś o czem innem, a przecież zawsze zajmować się należy tem, co robimy. Patrz, jaką uwagę Blanka zwraca na haft swój; to też nic ma w nim pewno ani jednego nierównego ściegu.

— Możeby się ich tam znalazło więcej aniżeli przypuścić można, — rzekł Andrzej z nieukontentowaniem.

Blanka, która zrozumiała myśl ukrytą w tych słowach, zarumieniła się mocno.

— Alboż się ty znasz na haftach? — ozwał się żartobliwie Ramiro do krewnego.

— Och! ta wielka tyka zna się na wszystkiem, a przynajmniej tak sądzi, — rzekł ojciec. — Jest on, jak ów zarozumialec, który gdy go spytano, czy grywa na skrzypcach, odrzekł skromnie: „Nigdy nie próbowałem...‘

— To zwracanie uporne oczu na robotę pochodzi stąd zapewne, że pani nie chcesz patrzeć na niektórych z obecnych tutaj? — rzekł z cicha Ramiro, zbliżając się do Blanki.

— Ale nie, — odparła, — zaręczam panu, że tak nie jest.

Nazajutrz Blanka zeszła wcześnie do małego ogródka, który uprawiała sama. Kwiaty dawno tam zaniedbane odżyły teraz i zdawały się wyrażać w ten sposób swą wdzięczność za udzielane im starania. Żelazna krata oddzieliła ogródek ten od pustej ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZŁOTO W STAROŻYTNOŚCI.

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy praojciec historyków łączy w swych opowiadaniach w poważny sposób prawdę ze zmyśleniem, Dyodor sycylijski podaje nam bardzo dokładny opis egipskich kopalni na granicy kraju Etyopów. „Złoto bywa tu wydobywane z żył białego marmuru, mieszczących się w czarnych skałach. Królowie egipscy wysyłają do kopalń złota złoczyńców, jeńców wojennych, a także i tych, którzy zostali wtrąceni do więzienia skutkiem gniewu władcy, zarówno dla ukarania skazanych, jak i dla pozyskania tym sposobem wielkich dochodów. Zesłani, których zwykle bywa wielka liczba, pozostają wszyscy w kajdanach i pracują dzień i noc prawie bez odpoczynku, przyczem starannie usunięto wszystko, coby mogło ułatwić ucieczkę. Innoplemienni żołnierze odbywają straż, by żaden więzień nie mógł przez rozmowę i zawiązanie stosunków przyjacielskich pozyskać swego dozorcy. Najtwardszą złotodajną skałę wypalają w wielkim ogniu. Gdy przez to nabędzie kruchości, pozwalającej na dalsze obrabianie kamieniarskiem dłutem, tysiące nieszczęsnych ludzi zajmuje się tą robotą. Najsilniejsi z pomiędzy skazanych na to okropne życie, rozrąbują żelaznemi spiczastemi młotami marmurowe bryły. Wycinają oni sztolnie nie w prostej linii, lecz w kierunku, jakim idą żyły połyskującego marmuru. Ponieważ z powodu wygięć i krzywizn w tych sztolniach pracujący znajdują się ciągle w ciemnościach, przeto noszą zwykle świeczniki, umocowane na czole. Odpowiednio do grubości i kierunku żyły, muszą oni zmieniac postawę. Wyrąbane bryły rzucają na ziemię. Pracę tę wykonywają przy ciągłem nawoływaniu i razach ze strony dozorców. Chłopcy, niemający lat siedemnastu, wchodzą przez sztolnie do wydrążonych skał, wynoszą mozolnie rozbite na kawałki bryły i układają je przy wejściu. Starsi do lat 30 biorą pewne ilości tych kawałków i tłuką je w kamiennych moździerzach żelaznemi tłuczkami, dopóki nie otrzymają kawałków wielkości ziarn grochu. Kobiety i starzy mężczyźni odbierają od nich tak rozdrobnione kamienie, rzucają je do młynów, stojących tam licznym szeregiem, i przystąpiwszy po dwoje lub troje do jednej korby, mielą wydzieloną im porcyę na mąkę. Ponieważ żaden z nich nie może poświęcić chwili czasu na staranie koło swego ciała i nie posiada odzienia dla pokrycia swej nagości, stąd, patrząc na tych nędzarzów, trudno powstrzymać się od pożałowania ich nadzwyczaj opłakanego stanu. Ni chorzy, ni wątlejsi, ni słabe kobiety nie znajdują tu najmniejszej względności lub ulgi; wszyscy zmuszani są biciem pracować nieustannie, dopóki nie ulegną jakiemu nieszczęściu i nie umrą od udręczeń. To też nieszczęśliwi skazani na tę straszną karę z utęsknieniem wyglądają śmierci, nie pragnąc przedłużenia życia. Kopalnie te są bardzo stare i urządzenie ich przypisują najdawniejszym królom."

Ciekawy i wzruszający opis Dyodora budzi w nas to pocieszające przeświadczenie, że od owych czasów ludzkość wiele postąpiła.

Śledzenie losów złota w państwie rzymskiem przedstawia wiele interesu. W pierwszych wiekach swego istnienia był Rzym ubogim w złoto. Z podziwem tam spoglądano na złote ozdoby i wykładane złotem zbroje Gallów. W skarbie państwa rzymskiego nie było podówczas tysiąca funtów złota, potrzebnych dla okupienia pokoju. Kobiety z najznakomitszych rodzin dołączały swe złote przedmioty dla uzupełnienia okupu. Gdy później Rzymianie odnieśli nad Gallami zwycięstwo, dyktator Cajus Sulpitius z łupów złożył na Kapitolu znaczną ilość złota, jako święty skarb, który kazał zamurować płytami kamiennemi, w roku 356 przed Chrystusem. Z rozszerzaniem się panowania Rzymian wzrastała także ilość szlachetnych metali, które — jak krew ku sercu — spływały zewsząd ku stolicy świata. Dwa przedewszystkiem wypadki sprowadziły niewidziane przedtem ilości złota do Rzymu, a mianowicie zdobycie Hiszpanii po upadku Kartaginy i podbój częściowy Azyi, po zwycięstwie nad Mitrydatem Wielkim, królem Pontu.

To samo, co się stało po odkryciu Ameryki, a mianowicie, że masy złota z nowozajętych krajów dalekiego Zachodu sprowadziły silny przewrót w wartościach wszystkich przedmiotów — przytrafiło się już wcześniej o półtora tysiąca lat, gdy hiszpańsko-luzytańskie skarby dostały się do Rzymu. Pliniusz ocenia na 20 000 funtów ilość złota, jaką rocznie w Asturyi, Gallacyi, Luzytanii dobywano i sprowadza-



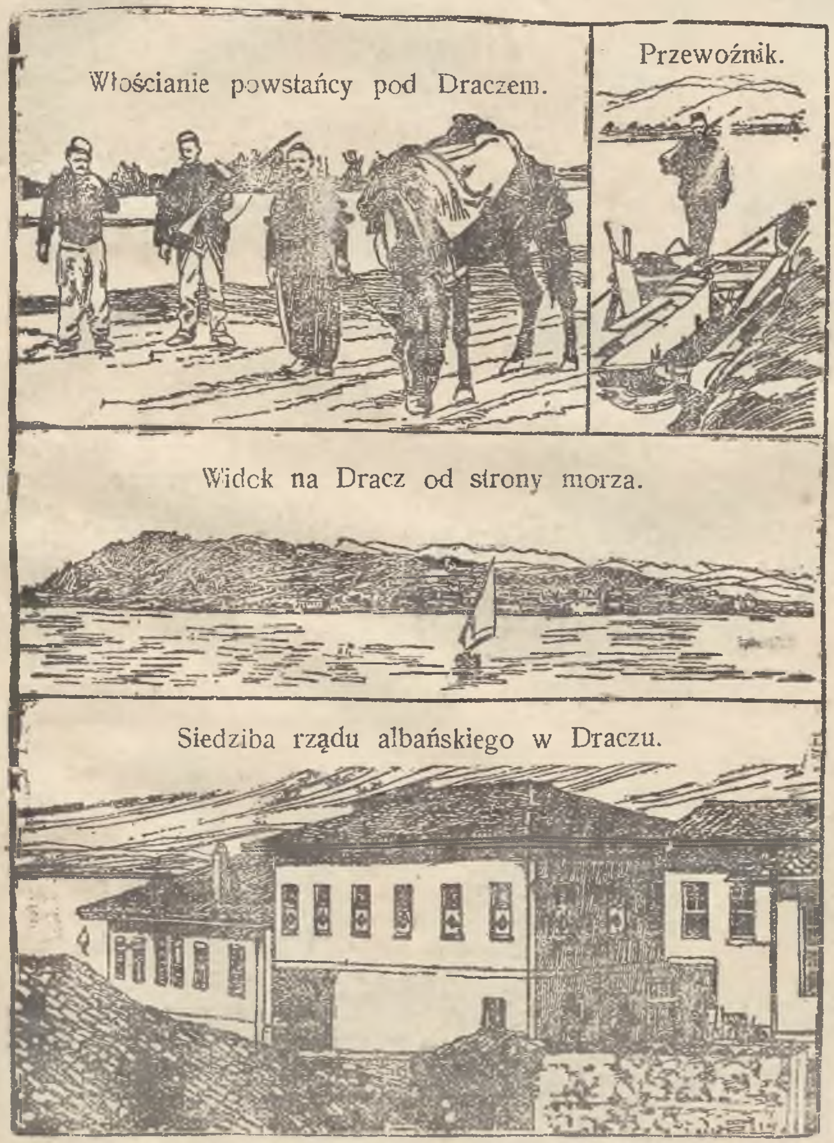
Obrazki do ostatnich wypadków w Albanii.

no do Rzymu. Asturya była najbogatszą, zapewnia Pliniusz. Żaden inny kraj nie dostarczał w ciągu wieków takiej ilości złota. Tag zasłynął jako jedna z najbogatszych w złoto rzek, obok Po, trackiego Hebronu, lidyjskiego Paktolu i Gangesu. Rzecz godna uwagi, iż żadna z powyższych rzek nie dostarcza dziś złota, z wyjątkiem jeszcze Gangesu, który je wydaje, ale w bardzo małej ilości.

Drugi z wymienionych powyżej wypadków, podbój Azyi, sprowadził do Rzymu bogactwa słynących z dawna złotem okolic. Cała ilość tego metalu, jaką dobyto w ciągu wieków na obszernej przestrzeni, bądź z piasków rzecznych, bądź z kopalń Troi, Kolchidy, Armenii itd., posuwała się zwolna ku Rzymowi. Straszliwy Sulla odznaczał się mianowicie nienasyconą chciwością na złoto. Mitrydat, pochwyciwszy rzymskiego wysłańca, Marka Aquiliusza, kazał mu na urągowisko tej rzymskiej żądzy złota lać ten metal w usta.

Podczas gdy azyatyckie krainy, z rozwiniętą od wieków kulturą, posiadały bądź już się wyczerpujące, bądź wyczerpane zupełnie pokłady złota, na półwyspie iberyjskim spotkali Rzymianie, odnośnie do produkcyi tego metalu, dziewiczą jeszcze ziemię, której skarby z tem większą energią zaczęli wyzyskiwać. Obok podanego powyżej z Dyodora opisu kopalń egipskich może stanąć obraz na wielką skalę prowadzonej i umiejętnie urządzonej produkcyi złota w kopalniach hiszpańskich. Bardzo plastycznie opisuje Pliniusz te roboty, „przewyższające prace gigantów":

„Wydrążają tu góry, nie oglądając przytem światła dziennego przez wiele miesięcy, a posuwając się naprzód, stawiają słupy, dla podparcia wierzchniej warstwy. Ażeby takowe zawalić i całą górą zawładnąć, burzą następnie całą robotę, zaczynając od ostatniego słupa. Za danym znakiem strażnik, stojący na szczycie góry, słowami i zgiełkiem wywołuje spiesznie robotników z kopalni i sam ucieka. Przedziurawiona góra zapada się wtedy z nieopisanym łoskotem. Tryumfalnie przypatrują się ludzie zburzeniu dzieła natury. Złoto jednak nie pokazuje się odrazu. Inna, również wielka, może większa jeszcze praca pozostaje teraz do wykonania. Dla wymywania kawałków pogruchotanej góry trzeba sprowadzać strumienie, niekiedy z odległości dwudziestu mil. Wodociągi te zowią się corrugi. Muszą one posiadać silny spadek, ażeby nurt wody przedstawiał należytą siłę. Dlatego woda bywa sprowadzaną z najwyższych zwykle punktów, ażeby strumień raczej spadał, niż spływał. Skaliste ściany dolin były połączone ze sobą przez wy-



Włościanie powstańcy pod Draczem.

Przewoźnik.

Widok na Dracz od strony morza.

Siedziba rządu albańskiego w Draczu.

Widoki z Albanii.

GDZIE CI ZNALEŹĆ TAKĄ STRONĘ?

Gdzie-ci znaleźć taką stronę,
Taką stronę i krainę?
Gdzie-ci znaleźć takie łąki,
Takie wody, mgiełki sine?

Gdzie pastuszek o świtaniu
Taką piosnkę ci zaśpiewa?
Gdzie-ci o poranku wiosną
Takie dziwy prawią drzewa?

Gdzie-ci kwiaty, jak tu, pachną!
Gdzie tak jaskier łąki złoci?
I gdzie, jak na naszych miedzach,
Tyle fiołków i stokroci?

Gdzie-ci echo hen, po rosie
Dzwon z kościoła tak zaniesie!
Gdzie-ci takie szumy sosen,
Takie śpiewy, grania w lesie?

Gdzie-ci tyle złotych pszczółek
Zbiera miody pracowicie —
Albo tyle krasnych maków
I ostróżek polnych w życie?

Gdzie-ci takie czyste zdroje,
Takie zbożem strojne łany —
Niemasz, niemasz nic na świecie —
Nad mój drogi kraj kochany!

Janina Olszewska.

Kiedy na wiosnę poranna rosa
Uperla zioła, kwiaty i drzewo,
Skowronek z pieśnią płynie w niebiosa,
Zieloną niwą wietrzyk powiewa;

Kiedy dolata z bliskiej dąbrowy
Szelest konarów i liści chwianie,
Niby cichemi pacierza słowy:
W proch się przed Tobą korzę, o Panie!

sokie arkadowe budowle; przedziurawiano skały, by przeprowadzić wodę wykutemi w nich kanałami. Robotnicy pracowali zawieszeni na linach, wyglądając z daleka jak ptaki. Tam, gdzie nie było miejsca dla ludzkiej stopy, człowiek stworzył łożysko dla potoków. W budowie wodociągów wybierano twarde i trudne do obrabiania skały, unikając kruchej i przesiąkłej ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Jan Zamojski.

Gdyby Zygmunt August umierając miał dar jasnowidzenia, byłby wyrzekł niewątpliwie: zostawiam Polskę osieroconą bez króla, lecz zostawiam wam Zamojskiego — jego słuchajcie... ale Zygmunt nie przeczuwał w młodym jeszcze staroście bełzkim przyszłego kanclerza, hetmana wielkiego koronnego i najpopularniejszego męża wśród szlachty.

Poraz wtóry Polska po śmierci ostatniego z Jagiellonów znalazła się bez dynastyi. Nie była to jednak już Polska Piastów, podzielona i mała, ale rzeczpospolita jednolita, rozrosła i majestatyczna. Korona Kazimierza Wielkiego zacieśniona nie do wszystkich nawet ziem czysto polskich, dziś miała stać się udziałem króla, który stawał na czele państwa sięgającego od Bałtyku do morza Czarnego, na czele nie jednego, lecz dwóch potężnych narodów, zlanych w jednę nierozerwalną całość. Nie tylko pod tym względem zmieniła się Polska. W okresie Piastów starszyzna wszystko sprawowała: ona zgadzała się na wybór Ludwika węgierskiego, jako następcy Kazimierza; ona wybrała Jadwidze Jagiełłę za męża; po świerci Zygmunta Augusta obok starszyzny stoi stan rycerski czyli szlachta, niemniej potężny i silny. W epoce Jagiellonów stan ten wyrobił się i zmężniał, a niosąc podatek krwi dla kraju, zajmując stałe miejsce w sejmowem kole, nie mniejsze od magnatów miał prawo do udziału w obiorze króla. Jagiellonów obierano w izbie senatorskiej, ich następców musiał obierać naród, którego przedstawicielem była szlachta. Bezpotomna śmierć Zygmunta Augusta znalazła kraj nieprzygotowanym; nie wiedziano, kto ma prawo obioru króla i w jaki sposób obiór uskutecznić; wahano się, którą pójść drogą: czy tą, która prowadzi do przewagi arystokracyi, czy też tą, która na czele państwa stawiała demokracyę szlachecką. Zwołano sejm konwokacyjny, na który jako poseł przybywa Zamojski, którego ideałem była rzeczpospolita. Zamojski chwili się nie waha i w pięknej patryotycznej mowie stawia wniosek, aby nie tylko senatorowie i koło poselskie, ale cały naród, to jest stan szlachecki, jako obowiązany stawać osobiście w obronie kraju, miał prawo obierania króla. Wniosek ten przyjęto i starosta bełzki stał się najpopularniejszym wśród szlachty.

Mylą się ci, którzy Zamojskiego czynią pośrednio winnym późniejszych zaburzeń i frymarków podczas elekcyi, bo Zamojski rozstrzygał tylko pytanie, kto ma obierać króla, ale nie w jaki sposób. Nie elekcye, lecz ich forma szkodziła rzeczypospolitej.

Wpływ i wzięcie Zamojskiego rosły z każdą dobą, naród szedł za jego radą. Jego wysłano do Henryka do Paryża; Piasta domagała się szlachta po ucieczce króla, gdy Zamojski Piasta popierał. Nie pomogły zabiegi i starania przeciwników, szlachta obrała Piasta, którym była Anna Jagiellonka, nie młoda już, lecz wielce cnotliwa siostra Zygmunta Augusta. Zamojski działał tu z planem: obiór Anny był pośrednią drogą, po której na tron polski miał wejść przyjaciel jego serdeczny, towarzysz studyów uniwersyteckich w Padwie, dzielny i rozumny Stefan Batory. Zamojski wiedział, że tylko taki człowiek, jak Stefan zdoła pchnąć rzeczpospolitą na właściwe tory, przeprowadzić wewnętrzną jej reorganizacyę, osłaniać od zewnętrznych wrogów i dlatego Stefana przez małżeństwo z Anną na tronie polskim osadził. Z chwilą objęcia rządów przez Batorego, Zamojski robi się jego nieodstępnym towarzyszem i wspólnie z królem nad dobrem rzeczypospolitej pracuje. Król, pomny dawnych stosunków przyjacielskich, dawnych dysput i studyów, ocenia należycie Jana, i szybko go prowadzi po drodze dostojeństw. Kanclerz, odziedziczywszy buławę hetmańską składa świetne dowody, że równie dobrze umie zwyciężać jak radzić w spokoju. Wierny idei demokratycznej szlachty, Zamojski, jako starosta krakowski, ściąć każe Samuela Zborowskiego za to, że ten złamał prawo narodowe, i daje te poznać, że przed trybunałem prawa wszyscy są równi. Poczęto krzyczeć, że król i Zamojski wolność uciskają, gdy oni ścigali tylko samowolę.

Przedwczesna śmierć Stefana nie pozwoliła przeprowadzić prawodawstwa reformy. Zamojski odczuł cios ten podwójnie jako przyjaciel króla i Polak, ale nie opuścił rąk bezczynnie. Nienawidząc domu austryackiego i dwulicowej jego polityki, kanclerz opiera się obiorowi arcyksięcia z rakuzkiego domu, przeprowadza elekcyę Zygmunta Wazy w nadziei, że w młodym królu znajdzie sprzymierzeńca do pracy. Nadzieje jednak zawiodły. Zygmunt III zapominając, że Zamojskiemu głównie zawdzięczał koronę polską, nie pomnąc zwycięstwa pod Byczyną, z pewnem niedowierzaniem od pierwszej chwili patrzał na kanclerza. Spostrzegli to nieprzyjaciele Zamojskiego i nie omieszkali z tego skorzystać. Zamojski ze smutkiem przekonał się, że wpływ jego słabnie, że uparty królewicz szwedzki nie myśli słuchać rad jego, mających na celu dobro rzeczypospolitej, że zniechęca się ku królowi serce narodu i że sam się zniechęcił do króla. Przenosi się więc do Zamościa i zaczyna pracować nad planem reformy rzeczypospolitej bez króla, a widząc, że Zygmunt III coraz gorzej poczyna, powołuje go przed sejm inkwizycyjny, jako łamiącego woli narodu. Nie zgubił jednak króla, choć mógł był z łatwością to uczynić.

Pomimo wszystkich błędów Zygmunta III, Zamojski na chwilę nie zapomina o winnym mu szacunku i mówiąc o królu, zawsze głowę odkrywał, dając przykład poszanowania pomazańca. Przeciwny pierwszemu małżeństwu Zygmunta z Anną austryacką, sprzeciwiał się powtórnym jego związkom z kobietą z tego samego domu. Zygmunt, jak wprzódy tak i teraz, nie usłuchał rady sędziwego kanclerza. Wiadomość o małżeństwie króla z Konstancyą doszła go niespodziewanie, wówczas, gdy wzywał szlachtę, aby nie dopuściła małżeństwa. Było straszny cios dla kanclerza, ostatnie jego nadzieje pierzchały bezpowrotnie; nie mógł go przenieść spokojnie i umarł z żalu dnia 3-go czerwca 1605 roku.

Zamojski żył lat 64 i cały się rzeczypospolitej poświęcił. Było, jak o nim pisze Bartoszewicz, „wielki narodowy człowiek, jeden z największych, jakich tylko kiedykolwiek miała Polska, wszechstronny, znakomity, do szpiku kości narodowy. Typ czysto starożytny, a tem wspanialszy, że działał w ogromnem państwie, nie w Atenach, nie w Sparcie..."

Crikwenica

Stacya klimatyczna i kąpieli morskiej k/Fiume nad Adryatykiem, półtorej godziny jazdy okrętem z Fiume. Jedyna miejscowość kąpielowa adryatycka mająca 300 metrów piasczystego i przystępnego brzegu morskiego. **Eldorado dla słabowitych dzieci!** Dokładne prospekty i wyjaśnienia przez komisyę kuracyjną. b,89

„Najlepsze nasiona“

Mautnera

wszelkiego rodzaju

poleca firma b,03

Fr. Lenert, Kraków

ulica Sławkowską liczbą 6

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wyprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K 20·—
30 „	najlepszych „ na suknie	„ 18·—
20 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18·—
5 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„ 10·—
100 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13·—
1 tuzin	silnych ścierek	„ 2·90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„ 4·80
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5·—
1 „	dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.	„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje sie napowrót. a388

---

75 000 zegarków!



Skutkiem wojny bałkańskiej jestem zmuszony sprzedać za bezcen **7500 zegarków remontoir** z imit. srebra z doskonałym 36-godzinnym werkiem ankrowym na kamieniach rubinowych, które były przeznaczone do Turcyi.

1 sztuka kor. **3·—**
2 sztuki kor. **5.50**
5 sztuk kor. **13.50**

Pięcioletnia pisemna gwarancya. — Ryzyko wykluczone. — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. **Centrala zegarków, Simon Lustig Nowy Sącz.** b55

GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZY

W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM

Adres na listy: Kraków fach 130.

Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe“, Kraków. Telefon 334. a38

Skład wyrobów masarskich najlepszej jakości po cenach konkurencyjnych poleca: b131

Józef Cholewiński

Plac Matejki 7. Filia Karmelicka 20.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, b157 znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupów dla oficerów i urzędników. Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

W jaki sposób z chorób płucnych, kaszlu i astmy

można się wyleczyć zupełnie, doniosę każdemu bezpłatnie. Proszę o nadesłanie opłaconej koperty zwrotnej pod adresem! Pani Kolenska, Wrschowice Nr. 383 koło Pragi (Czechy). b97

Ignacy Rybka

Kraków, ul. św. Marka L. 27,

poleca uprzęże, siodła, baty, munsztuki, derki na konie oraz wszelkie przybory do podróży. b160

Płyty
Błony
Przybory
Przyrządy
Papiery

FOTOGRAFICZNE

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: Kodak, Goerz, Lumiere, Jougla etc. po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład przyb. fotograficz.

Kraków, Szewska L. 2.

Telefon Nr. 1428. b19

Za 6 Kor.

beczułkę bryndzy

majowej, wysyła pocztą Fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/XX.

Trzy nowe

piękne domy

ogniotrwałe z ogrodami i wodociągami, wolne od podatku, w pięknem położeniu, w pobliżu fabrycznych miast Białej, Bielska, pojedyńczo z wolnej ręki do sprzedania. Jan Bathelt mł. gosp. Bielsk, Parkstr 37.

Do sprzedania

w gminie Stare Stawy i w Oświęcimiu:

1. Dom murowany, dachówką kryty o 3 izbach i sieni wraz z parcelą 1 morgową (przy gościńcu rządowym do Kęt).

2. Gospodarstwo, składające się z kilkunastu morgów pola ornego i zabudowań gospodarczych w całości lub częściowo.

3. Cegielnia z urządzeniem oraz kilka morgów gliny w dobrym położeniu.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności: **p. Wład. Bielecki w Oświęcimiu.**

Rząd. upow. Geometra cyw.

ARTUR BROMOWICZ

zaprzysiężony rzeczznawca sądowy z kilouletnią praktyką jako inżynier kultury za granicą, otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie, przy ulicy św. Jana 30. b162

Do rowerów

wszelkie przybory i naprawy poleca najtaniej

H. Niemetz mechanik

tel. 3175 b05

Kraków Karmelicka 15.